

# NOWE ŻYCIE

**dolnośląskie pismo katolickie**

**Religia  
Społeczeństwo  
Kultura**

Rok XX Nr 6 (345)

Czerwiec 2003

CLERUS  
DIOECESANUS  
ET RELIGIOSUS  
ARCHIDIOECESIS  
WRATISLAVIENSIS  
MEMOR CHRISTI,  
REDEMPTORIS  
MUNDI  
MILLENNIO  
DIOECESIS  
WRATISLAVIENSIS

A.D. M M MENSE JUNII DIE XXIV







Fot. M. Lofek

**24 maja, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Wiernych kard. Henryk Gulbinowicz, arcybiskup metropolita wrocławski udzielił w Katedrze Wrocławskiej święceń kapłańskich 23 diakonom. Święcenia otrzymali:**

**Absolwenci Metropolitalnego Wyższego seminarium Duchownego we Wrocławiu:**

ks. **Włodzimierz Binkowski** z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Łozinie;  
 ks. **Rafał Chudy** z parafii pw. Świętego Michała Archanioła w Solnikach Wielkich;  
 ks. **Rafał Hołubowicz** z parafii pw. Świętej Jadwigi w Węgrach;  
 ks. **Rafał Kowalski** z parafii pw. Ducha Świętego w Bielawie;  
 ks. **Sebastian Kowalski** z parafii pw. Świętego Jana Apostoła we Wrocławiu;  
 ks. **Krzysztof Krzak** z parafii pw. Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny w Bukowiu;  
 ks. **Paweł Kuriata** z parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kątach Wrocławskich;  
 ks. **Norbert Lisik** z parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy;  
 ks. **Sebastian Ligorowski** z parafii pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu;  
 ks. **Adam Łopuszyński** z parafii pw. Chrystusa Króla w Brzegu Dolnym;  
 ks. **Marcin Maciuk** z parafii pw. Świętej Marii Magdaleny w Osieku;  
 ks. **Jarosław Niczypor** z parafii pw. Świętej Katarzyny w Nowej Rudzie Słupcu;

ks. **Sebastian Pelc** z parafii pw. Świętego Jerzego w Ziębicach;  
 ks. **Daniel Rydz** z parafii pw. Świętego Jana Nepomucena w Stolcu;  
 ks. **Marcin Sobiło** z parafii pw. Świętego Mikołaja w Pęgowie;  
 ks. **Artur Stochła** z parafii pw. Świętego Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy;  
 ks. **Rafał Swatek** z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku;  
 ks. **Stanisław Świerk** z parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Oławie;  
 ks. **Tomasz Świątek** z parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy;  
 ks. **Mariusz Woskowicz** z parafii pw. Świętego Jana Apostoła i Ewangelisty w Oleśnicy;  
 ks. **Szymon Zaufal** z parafii pw. Świętego Mikołaja i Matki Bożej Jasnogórskiej we Wrocławiu;  
 ks. **Grzegorz Stój** z parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rybniku (archidiecezja katowicka);  
 oraz ze Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Błogosławionej Maryi Dziewicy (misjonarze klaretyni):  
 ks. **Mieczysław Józwiak** z parafii pw. Świętego Marka w Łodzi (archidiecezja łódzka)





Podczas procesji Bożego Ciała  
przy Placu Katedralnym  
we Wrocławiu  
fot. Mariusz Lofek

## NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo  
Miesięcznik  
Rok XX Nr 6 (345)  
Czerwiec 2003

Wydawca  
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny  
ks. Piotr Nitecki

Sekretarz redakcji  
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne  
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo do  
skróarów, nie zwraca też materiałów  
nie zamówionych.

Adres redakcji  
ul. Katedralna 13  
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl  
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

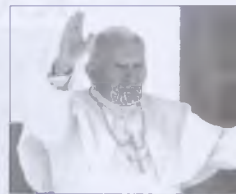
Naświetlanie  
Speed Studio  
Wrocław, ul. Braniborska 70

Druk  
„Elma”  
Wrocław, ul. Norwida 29

## NOWE ŻYCIE

### W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny - czerwiec 2003
- 2 Europa potrzebuje Polski, Polska potrzebuje Europy  
*Jan Paweł II*
- 4 Ofiara Mszy świętej  
*ks. Bogdan Ferdek*
- 6 Górze górale ofiarowali górę - śmieje się Papież  
*Z Janem Górq rozmawia Bogdan Nowak*
- 8 Myśli o modlitwie  
*ks. Jarosław Grabarek*
- 10 Świat nadziei Anioła Ślązaka  
*Anna Sutowicz*
- 12 Indoktrynacja ateistyczna  
w Wojsku Polskim w latach 1944-1956  
*Władysław Bronz*
- 14 Ossuarium Jakuba - rewolucja w archeologii?  
*ks. Mariusz Rosik*
- 16 Pismo katolickie musi formować...  
*Z ks. Henrykiem Szareyko rozmawia Szymon Wojtasik*
- 18 Dramat Marlenki  
*Bożena Rojek*
- 20 Bóg - człowiek - poezja  
*A.R.P.*
- 20 \*\*\*  
*Maciej Wołodko*
- 21 „Okruszek”
- 24 Krzyżówka
- okł. II Nowi kapłani wrocławscy 2003
- okł. III O Kresach sentymentalnie  
*Andrzej Podchojecki*





# KALENDARZ LITURGICZNY

## Czerwiec 2003

- 1 N. VII Niedziela Wielkanocna  
Dz 1, 15-17. 20a. 20c-26; 1 J 4, 11-16;  
J 17, 11b-19
- 2 Pn. VII Tyg. Wielkanocy  
Dz 19, 1-8; j 16, 29-33
- 3 Wt. Św. Męczenników Karola Lwangi  
i towarzyszy  
Dz 20, 17-27; J 17, 1-11a
- 4 Śr. VII tyg. Wielkanocy  
Dz 20, 28-38; J 17, 11b-19
- 5 Cz. I czwartek m-ca  
Dz 22, 30; 23, 6-11; J 17, 20-26
- 6 Pt. I piątek m-ca  
Dz 25, 13-21; J 21, 15-19
- 7 So. I sobota m-ca  
Dz 28, 16-20. 30-31; J 21, 20-25
- 8 N. Niedziela Zestania Ducha Świętego  
Dz 2, 1-11; 1 Kor 12, 3b-7. 12-13; J 20, 19-23
- 9 Pn. NMP Matki Kościoła  
Rdz 3, 9-15. 20; J 2, 1-11
- 10 Wt. Bł. Bogumiła, bpa  
2 Kor 1, 18-22; Mt 5, 13-16
- 11 Śr. Św. Barnaby, Ap  
Dz 11, 21b-26; 13, 1-3; Mt 10, 7-13
- 12 Cz. 2 Kor 3, 15-4, 1. 3-6; Mt 5, 20-26
- 13 Pt. Św. Antoniego z Padwy, kapł i dK  
2 Kor 4, 7-15; Mt 5, 27-32
- 14 So. Bł. Michała Kozala, bpa i m  
2 Kor 5, 14-21; Mt 5, 33-37
- 15 N. 11 Niedziela Zwykła  
Pwt 4, 32-34. 39-40; Rz 8, 14-17; Mt 28, 16-20
- 16 Pn. 2 Kor 6, 1-10; Mt 5, 38-42
- 17 Wt. Św. Brata Alberta Chmielowskiego  
2 Kor 8, 1-9; Mt 5, 43-48
- 18 Śr. 2 Kor 4, 6-11; Mt 6, 1-6. 10-18
- 19 Cz. Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa  
Wj 24, 3-8; Hbr 9, 11-15; Mk 14, 12-16. 22-26
- 20 Pt. 2 Kor 11, 18. 21b-30; Mt 6, 11-23
- 21 So. Św. Alojzego Gonzagi, zak  
2 Kor 12, 1-10; Mt 6, 24-34
- 22 N. 12 Niedziela Zwykła  
Job 38, 1. 8-11; 2 Kor 5, 14-17; Mk 4, 35-41
- 23 Pn. Rdz 12, 1-9; Mt 7, 1-5
- 24 Wt. Narodzenie Świętego Jana Chrzciciela,  
Głównego Patrona Archidiecezji  
Wrocławskiej  
Iz 49, 1-6; Dz 13, 22-26; Łk 1, 57-66. 80
- 25 Śr. Rdz 15, 1-12. 17-18; Mt 7, 15-20
- 26 Cz. Rdz 16, 1-12. 15-16; Mt 7, 21-29
- 27 Pt. Najświętszego Serca Pana Jezusa  
Oz 11, 1. 3-4. 8c-9; Ef 3, 8-12. 14-19;  
J 19, 31-37
- 28 So. Niepokalanego Serca NMP  
Iz 61, 9-11; Łk 2, 41-51
- 29 N. 13 Niedziela Zwykła – Św. Apostołów  
Piotra i Pawła  
Dz 12, 1-11; 2 Tym 4, 6-9. 17-18; Mt 16, 13-19
- 30 Pn. Rdz 18, 16-33; Mt 8, 18-22

## Ojciec Święty do uczestników narodowej pielgrzymki do Rzymu 19 maja 2003 r.

Serdecznie witam na Placu św. Piotra moich rodaków. Witam księży kardynałów, biskupów, kapłanów i siostry zakonne. W sposób szczególny pozdrawiam nieobecnego pośród nas Księdza Prymasa i dziękuję mu za życzliwe słowa, jakie mi przekazał. Życzę mu też szybkiego powrotu do zdrowia.

Witam również serdecznie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz przedstawicieli władz państwowych i terytorialnych. Dziękuję Panu Prezydentowi za życzenia w imieniu Rzeczypospolitej i ważne przemówienie. Bóg zapłać!

W końcu pragnę serdecznie przywitać wszystkich Was tu obecnych, którzy zechcieliście podjąć trud pielgrzymowania w tych dniach tak ważnych dla Kościoła w Polsce – w dniach, w których przedstawiamy Kościołowi powszechnemu dwoje nowych polskich świętych: biskupa Józefa Sebastiana Pelczara i matkę Urszulę Ledóchowską. Wspominając ich, pragnę w sposób szcze-

ca Jezusowego, siostr sercaneek oraz siostr Urszulanek Serca Jezusa Konażącego – siostr urszulanek szarych, jak mówimy.

Zrządzeniem Bożej Opatrzności dane mi było dokonać tej kanonizacji w dwudziestym piątym roku mojego pontyfikatu i w dniu moich urodzin. Bogu niech będą dzięki! I wam dziękuję z całego serca. Cieszę się, że mogę te wszystkie okoliczności świętować w tak liczonym gronie przyjaciół. Dziękuję wam za życzliwość oraz za wyrzeczenia i modlitwy, jakie zanosicie w mojej intencji i w intencjach całego Kościoła.

Trudno byłoby zliczyć ile było tych naszych spotkań na przestrzeni minionych lat. Odbywały się one w Rzymie, w Castel Gandolfo, w różnych krajach świata, ale najbardziej wpisały się w moje serce te spotkania, jakie miały miejsce na ojczyściej ziemi. Być może dlatego, że były one szczególnie intensywne, naznaczone głęboką modlitwą i religijną zadumą nad doczesną rzeczywistością każde-



gólny pozdrowić siostry ze zgromadzeń: Służebnic Najświętszego Ser-

go z nas i całego Narodu, w której realizuje się zbawczy plan Boga. Za-





# Europa potrzebuje Polski, Polska potrzebuje Europy

**PAPIEŻ JAN PAWEŁ II**

wsze spotkania te były niezwykłym dzieleniem się świadectwem wiary, która wyrasta z wiary ojców i tworzy ten szczególny klimat życia i szeroko pojętej kultury, który stanowi o tożsamości Narodu.

Tak to przeżywaliśmy w 1979 roku, kiedy w imieniu wszystkich, którzy nie mieli prawa głosu, wołałem do Boga o dar Ducha, aby przemienił oblicze naszej ojczystej ziemi. Rok 1979 – towarzyszył nam wtedy jeszcze wielki pasterz i przewodnik polskiego Kościoła, Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Tysiąclecia.

Wspólnym świadectwem umacnialiśmy się również w roku 1983, kiedy w trudnych dla Narodu okolicznościach wspólnie dziękowaliśmy za 600 lat obecności Maryi w Jej jasnogórskim wizerun-

ku, i modliliśmy się o wiarę w siłę dialogu, aby „Polska mogła być dostatnia i szczęśliwa, w interesie pokoju i dobrej współpracy między narodami Europy” (według słów papieża Pawła VI).

W roku 1987, gdy wciąż jeszcze Naród polski zmagał się z mocami wrogiej ideologii, wspólnie ożywialiśmy w sobie nadzieję, jaka płynie z Eucharystii ustanowionej na początku „odkupieńczej godziny Chrystusa”, która była „odkupieńczą godziną dziejów człowieka i świata”. Odbывая się wtedy Krajowy Kongres Eucharystyczny na nowo przypomniał nam, że Bóg „do końca nas umiłował”.

W roku 1991 były dwa spotkania o szczególnej wymowie. Podczas pierwszego z nich dziękowaliśmy Bogu za dar odzyskanej wolności wewnętrznej,

a równocześnie próbowaliśmy zarysować kształt szlachetnego przeżywania tej wolności, opierając się na odwiecznym prawie Bożym zawartym w Dekalogu. Już wtedy staraliśmy się dostrzec zagrożenia, jakie w życiu poszczególnych osób i całego społeczeństwa mogą pojawić się wraz z wolnością pozbawioną norm moralnych. Te zagrożenia istnieją zawsze. Dlatego nie przestaję się modlić, aby sumienie polskiego Narodu było kształtowane w oparciu o Boże przykazania i wierzę, że Kościół w Polsce będzie nieustannie stał na straży ładu moralnego.

Drugie spotkanie w tym roku było związane ze Światowym Dniem Młodzieży w Częstochowie. Nigdy nie



# Europa potrzebuje Polski...

📖 Ciąg dalszy ze str. 3

zapomnę tego „Apelu Jasnogórskiego”, w który włączyli się młodzi z całego Świata - po raz pierwszy również spoza naszych wschodnich granic. Dziękuję Bogu, że u stóp Jasnogórskiej Pani, dane mi było zawierzyć ich Jej macierzyńskiej opiece.

Potem była krótka, jednodniowa wizyta w Skoczowie w roku 1995, z okazji kanonizacji Jana Sarkandra. I ten dzień przyniósł wiele niezapomnianych i duchowych doświadczeń.

W roku 1997 przeżywaliśmy pielgrzymkę, która obfitowała w znaczące wydarzenia. Pierwszym z nich było zakończenie Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Wszystkie kongresowe celebracje, a w szczególności *statio orbis*, przypominały nam, że Eucharystia jest najbardziej skutecznym znakiem obecności Chrystusa „wczoraj, dziś i na wieki”. Drugim wydarzeniem szczególnej wagi było nawiedzenie relikwii św. Wojciecha w 1000-lecie jego męczeńskiej śmierci. W wymiarze religijnym wracaliśmy do korzeni naszej wiary. W wymiarze międzynarodowym to spotkanie było przypomnieniem idei Zjazdu Gnieźnieńskiego, jaki miał miejsce w tysięcznym roku. Przy tej okazji, wobec prezydentów ościennych państw, mówiłem: „Nie będzie jedności Europy, dopóki nie będzie ona wspólnotą ducha. Ten najgłębszy fundament jedności przyniosło Europie i przez wieki go umacniało chrześcijaństwo ze swoją Ewangelią, ze swoim rozumieniem człowieka i wkładem w rozwój dziejów ludów i narodów. Nie jest to zawłaszczanie historii. Jest bowiem historia Europy jakby wielką rzeką, do której wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem. Zrąb tożsamości europejskiej jest zbudowany na chrześcijaństwie”.

Dziś, kiedy Polska i inne kraje byłego Bloku Wschodniego wkraczają w strukturę Unii Europejskiej, powtarzam te słowa. Nie wypowiadam ich, aby zniechęcać. Przeciwnie, aby wskazać, że te kraje mają do spełnienia ważną misję na Starym Kontynencie. Wiem, że wielu jest przeciwników integracji. Doceniam ich troskę o zachowanie kulturalnej i religijnej tożsamości naszego Narodu. Podzielam ich niepokoje związane z gospodarczym układem sił, w którym Polska - po latach rabunkowej gospodarki minionego systemu - jawi się jako kraj o dużych możliwościach, ale też o niewielkich środkach. Muszę jednak pod-

kreślić raz jeszcze, że Polska zawsze stanowiła ważną część Europy i dziś nie może wyłączać się z tej wspólnoty, która wprawdzie na różnych płaszczyznach przeżywa kryzysy, ale która stanowi jedną rodzinę narodów, opartą na wspólnej chrześcijańskiej tradycji. Wejście w strukturę Unii Europejskiej, na równych prawach z innymi państwami, jest dla naszego Narodu i bratnich narodów słowiańskich wyrazem jakiejś dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy. Europa potrzebuje Polski. Kościół w Europie potrzebuje Świadectwa wiary Polaków. Polska potrzebuje Europy. Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej! To jest wielki skrót, ale bardzo wiele się w tym skrócie mieści wielorakiej treści. Polska potrzebuje Europy. Jest to wyzwanie, które współczesność stawia przed nami i przed wszystkimi krajami, które na fali przemian politycznych w regionie tak zwanej Europy Środkowowschodniej wyszły z kręgu wpływów ateistycznego komunizmu.

To wyzwanie stawia jednak przed wierzącymi zadanie - zadanie aktywne - budowania wspólnoty ducha w oparciu o wartości, które pozwoliły przetrwać dziesięciolecia programowej ateizacji. Niech patronką tego dzieła będzie Święta Jadwiga - Pani Wawelska, wielka prekursorka jednoczenia narodów w oparciu o wspólną wiarę. Bogu dziękuję, że dane mi ją było kanonizować właśnie podczas tamtej pielgrzymki.

Długie spotkanie z Polską i jej mieszkańcami, jakie miało miejsce w 1999 roku, było wspólnym przeżywaniem w wierze prawdy, że „Bóg jest miłością”. Było to niejako wielkie narodowe przygotowanie do tego, co przeżywaliśmy w minionym roku: głębokie doświadczenie prawdy, że „Bóg jest bogaty w miłosierdzie”. Czy jest inne przesłanie, które niosłoby tyle nadziei współczesnemu światu i wszystkim ludziom początku trzeciego tysiąclecia? Nie wahałem się w miejscu szczególnego objawienia miłosierdnego Chrystusa, w krakowskich Łagiewnikach, zawierzyć świat Miłosierdziu Bożemu. Gorąco wierzę, że ten akt oddania spotka się z ufną odpowiedzią wierzących na wszystkich kontynentach i przyniesie ich odnowę wewnętrzną oraz umocnienie w dziele budowania cywilizacji miłości.

Przypominam te szczególne spotkania z Polakami, bo w ich duchowej

W trzeciej części Tryptyku rzymskiego Jan Paweł II nawiązał do ofiary na górze Moria:

*Abraham: Ten, który uwierzył wbrew nadziei.*

*Za chwilę zbuduje stos ofiarny, rozpali ogień, zwiąże ręce Izaaka - i wówczas - co? zapłonie stos...*

*Widzi siebie już ojcem martwego syna, którego Głos mu dał, a teraz mu odbiera? O Abrahamie, który wstępujesz na to wzgórze w krainie Moria, jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego ty nie przekroczysz.*

*Inny Ojciec przyjmie tu ofiarę swego Syna.*

Jan Paweł II za wieloma Ojcami Kościoła utożsamia wzgórze w krainie Moria ze wzgórzem Golgoty. Na tym to wzgórzu *Inny Ojciec* - Bóg Ojciec, przyjął ofiarę swego Syna. To, czego miał dokonać Abraham, dokonał sam Bóg. Jak pisze św. Paweł: *On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale go za nas wszystkich wydał* (Rz 8, 32).

## Związek Mszy świętej z ofiarą na krzyżu

Ofiara z Golgoty, gdzie Bóg stanął na miejscu Abrahama, a Chrystus na miejscu Izaaka nie należy tylko do przeszłości. Ona uobecnia się w czasie każdej mszy św. Tak właśnie wyjaśnia Jan Paweł II misterium Eucharystii w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*: *Msza św. uobecnia ofiarę Krzyża, nie powiększa jej, niczego jej nie dodaje ani jej nie mmoży. To, co się powtarza, to sprawowanie memoriale, „ukazanie pamiętki”, przez co jedyna i ostateczna odkupieńcza ofiara Chrystusa zawsze uobecnia się w czasie. Natura ofiarnicza tajemnicy Eucharystii nie może być zatem pojmowana jako coś oddzielnego, niezwiązanego z krzyżem lub też odnoszącego się jedynie pośrednio do ofiary na Kalwarii.* (12).

Papież nie zawęży jednak tajemnicy Eucharystii do uobecnienia ofiary Krzyża. Ona uobecnia także zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa: *Ofiara eucharystyczna uobecnia nie tylko tajemnicę męki i śmierci Zbawiciela, lecz także tajemnicę zmartwychwstania, w której ofiara znajduje swoje wypełnienie* (14).

Biblijnym argumentem za ofiarnym charakterem Eucharystii są np. słowa św. Pawła: *Ależ właśnie to, co ofiarują poganie, demonom składają w ofierze, a nie Bogu... Nie możecie pić z kielicha Pańskiego i z kielicha demonów, nie możecie zasiadać przy stole Pańskim i przy stole demonów* (1 Kor 10, 20-21). To, co poganie składają na stole demonów nazywa św. Paweł *ofiara*. Skoro na stole demonów jest ofiara i ten stół zestawia Apostoł ze stołem Pana, to można wnioskować, że na tym stole Pana jest również ofiara. Eucharyst-



Nad encykliką Jana Pawła II *Ecclesia de Eucharistia*

# Ofiara Mszy świętej

KS. BOGDAN FERDEK



Fragment obrazu Jana Franciszka de Backera (XVIII w.), przedstawiającego Ostatnią Wieczerzę, którego oryginał znajduje się w Katedrze Wrocławskiej, a kopia w centrum prezbiterium kościoła Bożego Ciała we Wrocławiu

tia jest więc ofiarą. Przypomnienie o sakramentalnym uobecnieniu we Mszy św. ofiary Chrystusa, uwiecznionej Jego zmartwychwstaniem jest aktualne. Wielu katolików zdaje się zapominać o tym ofiarniczym wymiarze Eucharystii. Nie można zapominać i o innych wymiarach. Ich wymienianie Papież rozpoczyna od ofiary: *Tajemnica eucharystyczna – ofiara, obecność, uczta – nie dopuszcza instrumentalizacji; powinna być przeżywana w swej integralności* (61).

Mówienie o Mszy św. jako ofierze rodzić może jednak problem, gdy weźmie się pod uwagę *List do Hebrajczyków*, który podkreśla jedność ofiary na Krzyżu, np. *Chrystus złożywszy raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, zasiadł po prawicy Boga* (Hbr 10, 12). Zestawienie tego tekstu, z cytowanym wcześniej tekstem św.

Pawła, w którym zestawia ofiary na stole demonów ze stołem Pana rodzi problem: jak wyjaśnić tajemnicę Eucharystii, aby z jednej strony była ona powiązana z ofiarą na Krzyżu, ale z drugiej nie była odrębną ofiarą obok ofiary Krzyża? Papież rozwiązuje ten problem za pomocą słowa: *uobecnienie*.

## Wyjaśnienie terminu „uobecnienie”

Słowo *uobecnienie* jest w encyklice jednym z kluczowych słów do zrozumienia tajemnicy Eucharystii. Aby je wyjaśnić, trzeba wyjść od tego, że czyny Chrystusa są równocześnie historyczne i ponadhistoryczne. Są one historyczne, ponieważ dokonały się raz w historii i nie mogą się powtórzyć. Chrystus

raz przeżył swoje życie: nauczając, modląc się, pracując, gromadząc apostołów i tworząc Kościół, cierpiąc, umierając i zmartwychwstając. Raz umarł i więcej umierać nie będzie. Z tego punktu widzenia sposób trwania czynów Chrystusa jest taki, jak wszystkich czynów ludzkich: trwają one we wspomnieniach i w skutkach. Jednak oprócz elementu przemijalnego i niepowtarzalnego czyny Chrystusa zawierają element ponadczasowy. Teologia współczesna uzasadnia to ontyczną strukturą Chrystusa. Przecież Jego byt różni się od bytu każdego człowieka. Przecież czyny Chrystusa należały do człowieka, który był Bogiem, i do Boga, który był człowiekiem. Podmiotem czynów i doznań Chrystusa



# Ofiara Mszy świętej

📖 Ciąg dalszy ze str. 5

była boska Osoba. Chrystus miał tylko jedną osobę boską. Jego działanie było osobowym działaniem Boga. Ze względu na związek czynów Chrystusa z tak pojętą Jego podmiotowością można czynom Chrystusa przyznać wieczną aktualność. Zbawcze działanie Jezusa ma więc podwójny aspekt: posiada ono swoje miejsce w historii, a jednocześnie jest wiecznotrwale. Ponieważ ofiara krzyżowa i wszystkie tajemnice życia Chrystusowego są osobowym działaniem Boga, dlatego są wieczne, aktualne i trwałe. Będąc w istocie działaniem odwiecznego Boga, zbawcza działalność Chrystusa, mimo swego niewątpliwie historycznego charakteru, nie może należeć wyłącznie do historycznej przeszłości. Chrystus uwielbiony jest ofiarą krzyżową umieszczoną w chwale. Ten uwielbiony Chrystus jest „wczoraj i dziś, ten sam także i na wieki” (Hbr 13,8). Dlatego ofiara krzyżowa, będąca pełnym miłości posłuszeństwem Syna do Ojca, jest w swym chwalebnym sposobie istnienia rzeczywistością trwałą. Istniejąc wiecznie przed Bogiem może się uobecniać dla żyjących w czasie ludzi. Słowo *uobecnienie* dość dobrze łączy Eucharystię z ofiarą Krzyża, ale równocześnie nie pozwala jej traktować jako odrębnej ofiary, obok ofiary Krzyża. Spełnia ono owe dwa warunki, na które wskazał papież pisząc, że: *Natura ofiarnicza tajemnicy Eucharystii nie może być zatem pojmowana jako coś oddzielnego, niezwiązanego z krzyżem lub też odnoszącego się jedynie pośrednio do ofiary na Kalwarii.* (12)

## Ekumeniczny walor terminu „uobecnienie”

Protestanci w misterium Eucharystii widzą przede wszystkim ucztę, a następnie obecność. Natomiast zasadniczo odrzucają jej ofiarniczy wymiar. M. Luter prorokował nawet, że z powodu ofiary mszalnej jesteśmy na wieki rozdzieleni i nawzajem dla siebie przeciwnikami. Proctwo Lutra przestaje się jednak spełniać. Dzisiaj toczy się dialog o Eucharystii. Jego owocem są dokumenty: *Wiczerza Pańska* oraz *Ku tej samej wierze eucharystycznej? Uzgodnienie Grupy z Dombes na temat Eucharystii*. Gdy chodzi o ofiarniczy charakter to drugi z wymienionych dokumentów osiąga dość daleko idące zbliżenie stanowisk. Eucharystia jest nie tylko wspomnieniem męki, ale także przedstawieniem Ojcu ofiary Syna: *Wspominając mękę, zmartwychwsta-*

*nie i wniebowstąpienie Chrystusa, naszego wielkiego kapłana i orędownika, Kościół przedstawia Ojcu jedyną i doskonałą ofiarę Syna z prośbą, aby każdemu człowiekowi dał udział w wielkim dziele odkupienia, które głosi* (10). Słowo *przedstawia* zbliża się do słowa *uobecnia*, którym posługuje się papież w encyklice, np. *ofiara ta wciąż się uobecnia* (12). To zbliżenie stanowisk świadczy, że protestanci i katolicy nie muszą być dla siebie na wieki przeciwnikami. Liturgia luterańska i reformowana podaje słowa ustanowienia Eucharystii w następującym tłumaczeniu: *to jest ciało moje, które się za was wydaje; ten kielich jest to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was i za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów*. Skoro w Eucharystii Ciało Chrystusa jest wydawane, a Jego Krew jest wylewana, to wskazuje to na jakąś aktualność ofiary Krzyża. Wyrażenia: *ciało...które się za was wydaje* oraz *krw, która się za was i za wielu wylewa* są czynami ofiarniczymi, którymi teologia katolicka uzasadnia ofiarniczy charakter Eucharystii. Słowo *uobecnienie* nie pozwala na oderwanie Eucharystii od ofiary Krzyża i traktowanie jej jako jakiejś odrębnej ofiary, a z drugiej strony ukazuje związek Eucharystii z ofiarą Krzyża.

## Włączenie wiernych w ofiarę Chrystusa uobecnioną w Eucharystii

Ofiarniczy charakter Eucharystii implikuje pewną parenezę: uczestnictwo w Eucharystii, która uobecnia ofiarę Krzyża, domaga się ofiarniczej postawy wiernych. Zwraca na to uwagę soborowa *Konstytucja o liturgii świętej*: *Kościół zatem bardzo się troszczy o to, aby chrześcijanie podczas tego misterium wiary nie byli obecni jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli, w świętej czynności uczestniczyli świadomie, pobożnie i czynnie, byli kształtowani przez słowo Boże, karmili się przy stole Ciała Pańskiego i składali dziękczynienie ofiarowując niepokalaną hostię nie tylko przez ręce kapłana, lecz także razem z nim, uczyli samych siebie składać w ofierze* (48). To składanie siebie samego w ofierze może przyjąć co najmniej trzy formy.

Pierwsza z nich, która powinna towarzyszyć każdemu uczestnictwu w Mszy św. polega na tym, aby: włączyć w ofiarę Mszy św. całe życie, tak jak na to wskazuje *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*: *wszystkie uczynki, modlitwy*

**Charakterystycznie niski głos Ojca Doktora Jana Góry jest znany przede wszystkim młodzieży akademickiej, której jest wieloletnim duszpasterzem. Ojciec Góra umie organizować ogromne spotkania modlitewne, jak choćby zielonoświątkowe Czuwanie Młodych na Polach Lednickich, w których bierze udział kilkadziesiąt tysięcy dziewcząt i chłopców. Niezwykła osobowość dominikanina Ojca Jana Góry zachęciła mnie do spotkania się z nim w Poznaniu.**

### ■ Dlaczego Ojciec wstąpił do dominikanów?

– W mojej rodzinnej parafii, w Prudniku Śląskim, gdzie urodziłem się, duszpasterzowali właśnie kapłani z Zakonu Braci Kaznodziejów czyli Dominikanie. Podobali mi się ci zakonnicy, choćby ze względu na bardzo proste i estetycznie wykonane białe habity. W tym okresie w szkołach śmiano się z religii. Traktowano ją jako coś, co przeminie, jako relikw przeszłości, który przystoi babciom i dziadkom, ale nie ludziom młodym. W małym Prudniku Śląskim, jeśli ktoś miał wykształcenie magisterskie i chodził do kościoła, to tak się zachowywał, jakby z tego katolickiego obowiązku, robił łaskę Panu Bogu. Postanowiłem zatem wstąpić do Dominikanów, u których inteligencja i rozum jest w służbie wiary, ażeby przekonać też samego siebie i utwierdzić innych, że wiara w Boga nie jest relikw przeszłości. Chciałem też sobie udowodnić, czy moja matka, codziennie wieczorem klęcząca przy swoim łóżku i odmawiająca pacierz jest osobą nie zrównoważoną psychicznie, czy istnieje jakaś inna głębsza prawda od tej, której uczono nas w szkole.

■ *Gdzie Ojciec odbywał wieloletnie przygotowanie do kaznodziejskiej służby dominikańskiej?*

– Nowicjat odbyłem w pamiętnym roku Tysiąclecia Chrztu Polski w poznańskim klasztorze, kiedy to Władysław Gomułka swoimi świeckimi obchodami milenijnymi torpedował religijne uroczystości, z których zwycięsko wychodził Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński – Prymas Tysiąclecia. U poznańskich Dominikanów życie zakonne było bardzo wymagające. Mieścił się tu nie tylko nowicjat, ale także promieniujące



## Przed kolejnym spotkaniem młodych na Polach Lednickich

na całą Polskę duszpasterstwo akademickie.

Wspomnę tylko kilka nazwisk czołowych ojców: Joachima Badeniego, Tomasza Pawłowskiego i Konrada Hejmo. Te ideały dominikańskie były potem dla nas motorem studiów w Krakowie, które trwały aż siedem lat: trzy lata filozofii i cztery lata teologii. Królewski gród pod Wawelem żył cudowną atmosferą tworzoną przez ówczesnego Metropolity Krakowskiego Księdza Kardynała Karola Wojtyłę. Dominowało wtedy też duszpasterstwo rodzin, w którym zaangażowana była dr med. Wanda Półtawska. Pisywałem wtedy do „Tygodnika Powszechnego” i „Przewodnika Katolickiego”. W czerwcu 1974 roku otrzymałem święcenia kapłańskie z rąk su-



# Górze górale ofiarowali górę – śmieje się Papież

fragana krakowskiego księdza Biskupa Juliana Groblickiego.

*Czy od razu Ojciec znalazł się w poznańskim Ośrodku Duszpasterstwa Akademickiego?*

- Nie. Tuż po święceniach kapłańskich na rok zostałem wysłany do Tarnobrzega, a następnie przez trzy lata byłem w Warszawie, gdzie przygotowywałem się i obroniłem pracę doktorską z zakresu teologii. W Poznaniu jestem już ćwierć wieku; najpierw duszpasterzowałem wśród młodzieży szkół średnich, a teraz – akademickiej.

*Od wielu lat Ojciec jest znany z ogromnych przedsięwzięć integrujących młodzież w Hermanicach, Jamnej i Lednicy. Skąd taka potrzeba wyjścia na zewnątrz do tysięcy młodzieży poszukującej Boga?*

- Kiedy osiągnęliśmy już pewien stopień rozwoju w duszpasterstwie akademickim, pewną dojrzałość chrześcijańską – nie chcieliśmy ograniczać się tylko do kameralnych spotkań przy herbatce czy kawie, lecz zapragnęliśmy pójść dalej. Chcieliśmy spotkać się

w szerszym gronie i dzielić się z innymi tą radosną nowiną, że jesteśmy szczęśliwymi uczniami Jezusa Chrystusa. Metropolita Katowicki Ksiądz Arcybiskup Damian Zimoń podarował naszemu zakonowi parafię Hermanice koło Ustroń Śląskiego. Tam była duża łąka, na której postawiliśmy namiot, by w lipcu spotykać się tu z młodzieżą akademicką.

Te spotkania trwają do dnia dzisiejszego, choć tego namiotu już nie ma, lecz na tym samym miejscu postawiliśmy wiatę i sanitariaty. Wnet okazało się, że przed drugą wojną światową w Hermanicach ćwiczenia wojskowe odbywał Karol Wojtyła – obecny papież oraz Jerzy Stroba, nieżyjący już Metropolita Poznański. Gdy w roku 1997 Ojciec Święty Jan Paweł II leciał do Dukli, by kanonizować słynnego bernardyna Błogostawionego Jana, krążył nad Hermanicami i nas pobłogosławił.

Wcześniej, właśnie w Hermanicach, przygotowaliśmy się do VI Światowego Dnia Młodzieży na Jasnej Górze w roku 1991. Tam ćwiczyliśmy wspinał się pieśń „Abba - Ojciec”. Wtedy Duch Święty rozsadził dominikańskie ramy i do Hermanic zaczęła przyjeżdżać młodzież z całego kraju. Po jasnogórskim Światowym Dniu Młodzieży, kiedy to

Papież niejako bierzmował całą młodzież, Matka Boska podarowała nam... Jamnę.

Jamna to spalona wieś, zgliszcza po pacyfikacji, przeprowadzonej w roku 1944. Była to kiedyś część parafii mego stryja księdza Jana Góry – proboszcza Palenicy. Początkowo Dominikanie nie chcieli Jamnej, potem gmina nie chciała nas. Wreszcie zwyciężyła Matka Najświętsza i dostaliśmy górę, dom i las. Ojciec Święty śmiał się, że górale Górze ofiarowali górę. Zleciłem namalować ikonę Matki Boskiej Jamneńskiej, którą nazwaliśmy Matką Niezawodnej Nadziei. Osobiście koronował ją sam Papież.

Ta koronacja Maryjnego Obrazu zrodziła potrzebę zbudowania w Jamnej świątyni, godnego miejsca dla Królowej. Kaplica w domu już dawno stała się za ciasna. Plan budowy pobłogosławił i podpisał sam Namiestnik Chrystusa na Ziemi w dniu 22 listopada 1998 roku. Trzy dni później podarował poświęcony przez siebie kamień węgielny pod budowę Sanktuarium Maryjnego.

Ponadto Jan Paweł II ofiarował do tego miejsca kultu Matki Boskiej Niezawodnej Nadziei kielich, ornat, sutannę, piuskę, różaniec, laskę i buty oraz pewną



## Górze górale ofiarowali górę...

 Dokończenie ze str. 7



sumę pieniędzy na budowę świątyni. Były Prezydent Lech Wałęsa przekazał dla Jamnej krzyż i dwa fotele z Belwederu, ksiądz prałat Henryk Jankowski z Gdańska - kielich i kotwicę. Nie sposób wymienić wszystkich ofiarodawców, którzy utwierdzają mnie, że tworzenie się Ośrodka Akademickiego pod opieką Matki Boskiej Niezawodnej Nadziei jest społecznym potrzebne. Wspomnę jeszcze, że Ojciec Święty pobłogosławił Jamnę w dniu 16 czerwca 1999 roku, lecąc ze Starego Sącza do Wadowic. Krążył nad nami, by nas upewnić w potrzebie założenia tutaj „miasta dla tych, którzy przekroczą próg nadziei”.

**Lednica jest ostatnim i chyba najbardziej znanym miejscem pielgrzymkowym w Polsce. Jak doszło do jej inicjatywy?**

- Mój przeor kiedyś nerwowo nie wytrzymał i zaczął zazdrościć. Zapytał mnie, dlaczego takiego ośrodka nie ma też w Wielkopolsce. Zaczęliśmy szukać takiego odpowiedniego miejsca na poznańskiej ziemi. Kiedyś - po modlitwie do Matki Bożej - przyszedł do nas pewien mężczyzna, który podpowiedział nam, że nad Jeziołem Lednica jest 24-hektarowy teren o bogatej treści patriotyczno-religijnej, godny wykorzystania go do pięknych celów duszpasterstwa młodzieży. Niestety, ja nie miałem pieniędzy, by to pole nabyć. Ale w moim zakonnym życiu nieustannie doznaję cudów.

Onegdaj przyszła pewna kobieta, która - jak się potem okazało, handlowała na dużą skalę bielizną damską. Poblądziła wychodząc z naszego klasztoru dominikańskiego. Przed wskazaniem drzwi wyjściowych pokazałem jej list Ojca Świętego, który popierał moją inicjatywę nabycia legnickiego pola, by ono służyło dziesiątkom tysięcy młodzieży i na końcu udzielił mi błogosławieństwa apostołskiego. Ona na to: „Ojciec ma błogosławieństwo papieskie, którego ja nie mam. Ale mam pieniądze.” - W takim razie możemy się zaprzyjaźnić - rzekłem do niewiasty kochającej Papieża. Owa pani zakupiła te 24 hektary za 75 tysięcy złotych dla dobra lednickich spotkań Ojca Świętego z młodzieżą, a ja szybko pojechałem do Jana Pawła II, by przywieźć tak hojnej ofiarodawczyni błogosławieństwo papieskie. W ten sposób uzyskaliśmy miejsce ogólnopolskich zielonoświątkowych

spotkań młodzieży. Tam też powstała brama w kształcie ryby - znaku pierwszych chrześcijan i samego Jezusa Chrystusa. Papież po raz pierwszy pobłogosławił Lednicę bezpośrednio lecąc z Górzowa do Gniezna wieczorem 2 czerwca 1997 roku. Na każde takie młodzieżowe czuwanie w Lednicy Ojciec Święty przesyła nam specjalne swoje orędzie. Najwymowniejsze było to pierwsze przekazanie: *Nie lękajcie się iść w przyszłość przez Bramę, którą jest Chrystus. Wierźcie Jego słowom, wierźcie Jego miłości. W Nim jest nasze zbawienie.* Hermanice, Jamna i Lednica koronują moje prawie 30-letnie kapłaństwo w służbie młodzieży, ukochaniu Matki Najświętszej i bezgranicznemu oddaniu się Jezusowi Chrystusowi. Uważam za wielką łaskę, że nie jestem statycznym podmiotem adoracji, a staram się promieniować na innych tymi darami, które otrzymałem. Czynień wszystko, aby żadne słowo, gest i błogosławieństwo naszego Wielkiego Rodaka nie przepadło; żeby to wszystko było ciągle przekazywane innym.

**W przyszłym roku będzie Ojciec obchodził 30-lecie kapłaństwa. Jaki powinien być ksiądz w dzisiejszym, tak bardzo często poranionym, rozdartym i zmateralizowanym świecie?**

- Miałem to szczęście, że już w pierwszych latach mojego zakonnego kapłaństwa Ojciec Święty Jan Paweł II podpowiedział mi, że KAPŁAN MUSI DLA LUDZI BYĆ OJCEM. Nie kumplem, urzędnikiem czy politykiem, lecz OJCEM. Wszystkie inne definicje kapłaństwa są nieczytelne i niezdrowe. Z doświadczenia swego wiem, że ludzie najbardziej poszukują ojcowskiego posłannictwa Chrystusowego w kapłaństwie. To duchowe ojcostwo kapłan - szafarz sakramentów świętych może umacniać tymi samymi darami samego Jezusa Chrystusa. Z takiego ojcostwa płynie największa moc. Tak jak Papież jest OJCEM (któs nawet powiedział PRO-BOSZCZEM ŚWIATA) wszystkich ludzi na ziemi i tak Go wszyscy najchętniej chcemy widzieć, tak kapłan jest ojcem duchowym na obszarze swej posługi duszpasterskiej.

**Rozmawiał i fotografował: BOGDAN NOWAK**

**Niektórzy spośród chrześcijan pojmują modlitwę jako paciorek, który trzeba odmawiać co rano i wieczór, jeśli nie chcemy narazić się Bogu. Ten paciorek to według nich kilka odklepywanych formułek, których nauczył nas ktoś w dzieciństwie i poza które nigdy nie wyszliśmy w naszych kontaktach z Bogiem. Taka postać modlitwy nie jest zbyt pociągająca i nic dziwnego, że traktujemy ją jak zło konieczne i pańszczyznę do odrobienia.**

Zdarzają się w naszym kapłańskim życiu spowiedzi ludzi dorosłych, w których penitent wyznaje, że „nie odmówił paciorka”. To oznacza, że modlitwa niektórych osób pozostaje na poziomie paciorka dziecka z pierwszych klas szkoły podstawowej, zamiast rozwijać się wraz z człowiekiem. Każdy z nas zmienia się fizycznie, intelektualnie i religijnie i nasza rozmowa z Bogiem musi również zmieniać swoją postać wraz z upływem czasu. Piękna w swojej prostocie jest rozmowa z Bożą prowadzona przez dwulatka w asyście jego mamy lub taty. Ale już w ustach dziecka przystępującego do Pierwszej Komunii Św. zabrzmiała ona zbyt naiwnie. A gdy wypowie ją maturzysta, nawet ludzie najbliżsi mu uznają, że coś tu nie jest w porządku i uznają jego słowa za niewybredny żart.

Główną przyczyną naszych zaniedbań w modlitwie jest złe jej pojmowanie. Traktujemy rozmowę z Bogiem jak coś obowiązkowego, uciążliwego. Dlatego skracamy ją, opuszczamy i na dodatkowe bardzo łatwo się tłumaczymy z takich zaniedbań nie zdając sobie nawet sprawy z tego, jak olbrzymią stratę przy tym ponosimy.

Gdy spojrzymy poprzez wieki na tych ludzi, którzy byli znani z umiłowania modlitwy, zobaczymy zupełnie inne podejście do rozważanej sprawy. Ci rozmოდleni chrześcijanie traktowali modlitwę jak szczególnie ważny przywilej, dar otrzymany od samego Boga. Oto każdy człowiek może w dowolnej chwili zaprosić do rozmowy i zostać wysłuchanym przez swojego Stwórcę.

Gdy pragniemy spotkania i rozmowy z kimś wielkim tego świata, trzeba się umówić, zarezerwować jego cenny czas, odpowiednio się przygotować (strój, ogólny wygląd, szczegółowo zaplanowana przemowa, etc.) i dopiero wtedy jest szansa, że zostaniemy przyjęci i wysłuchani. A gdy porównać taką ziemską „audiencję” ze spotkaniem z sa-



# Myśli o modlitwie

KS. JAROSŁAW GRABAREK



Modlitwa Papieża w jego prywatnej kaplicy

mym Bogiem Ojcem, to nawet tak „na chłopski rozum” wiadomo, że przygotowania powinny być znacznie poważniejsze, a wdzięczność i zaangażowanie z naszej strony dużo głębsze niż przy wyżej wspomnianych spotkaniach z ludźmi. I tu trzeba sobie uświadomić, że wystarczy na chwilę wyłączyć się z naszych codziennych zajęć, odbiec myślą od wykonywanych czynności i wypowiedzieć Imię naszego Boga, aby przywołać Go do nas i zaprosić do konwersacji. On zawsze ma dla nas czas i nigdy nie odmawia człowiekowi swojej uwagi. Trzeba tylko być w stanie łaski usłuchającej, aby być pewnym, że nasze słowa nie pozostaną bez odpowiedzi.

Gdy nam się wydaje, że Bóg jest wszechwiedzący i nie potrzebujemy informować Go o naszych potrzebach sięgnijmy do Biblii, aby tam znaleźć odpowiednią radę. Otóż Pismo św. wielokrotnie zachęca nas do wytrwałej modlitwy. Znajdziemy tam słowa: „proście, a będzie wam dane; kołaczcie, a otworzą wam.” Znajdziemy tam przypowieść o człowieku, który prosi sąsiada, przyjaciela o chleb dla gości przybyłych podczas nocnej pory. I podkreśla w tej przypowieści Chrystus, że proszony musi dać chleb – jeśli nie z powodu przyjaźni, to z powodu natarczywości proszącego. Także z kart księgi natchnionej możemy poznać historię ubogiej wdo-

wy, która prosi o pomoc niemilośniernego sędziego. I ten zły człowiek, który nikogo się nie boi, decyduje się jej pomóc, tak po prostu, dla świętego spokoju.

A więc mamy Boga prosić mimo Jego wszechwiedzy i to prosić w sposób wytrwały, czasem nawet natarczywy. On sam tego chce.

Aby nasza modlitwa była słowem żywym, należy się nią zająć, pielęgnować ją jak piękny kwiat, który co jakiś czas potrzebuje zmiany miejsca, ziemi, nasłonecznienia, wilgotności i substancji odżywczych. Ale jeśli mu to zapewnimy, możemy spodziewać się z jego strony odpowiedniego wzrostu i cudownych kwiatostanów. Kościół przez dwadzieścia wieków swojego istnienia wykształcił olbrzymią różnorodność modlitw liturgicznych i prywatnych. Trzeba tylko sięgnąć do jego skarbcza i czerpać pełnymi garściami. W naszych modlitwach rozmawiajmy z Bogiem zarówno swoimi słowami, jak i tekstami oraz formułami napisanymi przez naszych ojców w wierze, a sprawdzonymi przez wieki w milionach miejsc i sytuacji.

Modlitwa człowieka wierzącego w naszych czasach powinna zawierać:

- fragmenty Pisma świętego dobrane w odpowiedni sposób lub czytane wyrywkowo bez żadnego klucza;
- modlitwy uznane przez Kościół za szczególnie piękne i owocne, np. różaniec, litanie, nowenny, koronki, nabożeństwa okresowe (Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa);
- teksty pieśni o przebogatej treści teologicznej, które mogą być recytowane jako modlitwy;
- znane teksty ułożone przez osoby o szczególnej mądrości i świętości;
- własne modlitwy dostosowane do chwili, naszego nastroju i sytuacji życiowej.

Dopiero tak ubogaconą rozmowa z Bogiem staje się ciekawa i nie ma powodu, by się podczas niej nudzić.

*Kto się w opiekę odda Panu swemu,  
A całym sercem szczerze ufa Jemu,  
Śmieie rzec może: Mam obrońcę Boga,  
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.*

Oprócz powyższych wskazówek powinniśmy również pamiętać o trzech sprawach, które składają się na modlitwę prawdziwego chrześcijanina. Człowiek należący do Chrystusa w swoich konwersacjach ze Zbawicielem nie koncentruje się tylko na prośbach i błaganiach. Gdy zostaną one wysłuchane, należy również za to podziękować i to nie jednym słowem „dzięki!”. Prawdziwy wyznawca umie wyrazić swoją wdzięczność na wiele sposobów i nie żałuje sił, aby ją okazać. A gdy źle wykorzystamy dane nam przez Boga możliwości i talenty, trzeba pamiętać także o przeprosinach, bo to kolejny warunek, bez którego trudno mówić o chrześcijańskiej miłości. Potrzebuję pomocy – proszę o nią. Otrzymałem to, o co prosiłem – umiem za to podziękować. Zmarnowałem coś, lub zawiniłem wobec Boga – staję przed Nim w pokorze serca i błagam o wybaczenie.

Taka powinna być nasza modlitwa!

Do tych wszystkich przemyśleń należy jeszcze dodać kilka słów o klimacie modlitwy. Gdy Jezus chciał się modlić, odchodził od ludzi, którzy Go otaczali, często udawał się na pustkowia (raz przebywał tam aż 40 dni) i w samotności rozmawiał z Ojcem. Wielokrotnie modlił się przez całą noc. Przed pojmieniem w Ogrójcu kilkakrotnie prosił uczniów by towarzyszyli Mu w tej trudnej rozmowie ze Stwórcą. Nauczył ich najwspanialszej modlitwy i polecił ją odmawiać. Doradzał, aby modlitwę przeprowadzać w cichości serca i najlepiej poza ludzkimi oczami, ale zachęcał też do wspólnej, grupowej liturgii.

Trzeba zatem wyciszenia wokół nas i w nas, jeżeli chcemy, aby nasz głos dotarł do Boga i abyśmy także my usłyszeli Jego słowa wypowiedane do nas przez sumienie i np. innych ludzi. Dlatego w tzw. czasach zakazanych każdy powinien się wyciszyć, w sposób symboliczny udać się na pustynię i oddzielić od otaczającego nas tłumy, aby jego zgiek nie zagłuszył Boga, który czasami przemawia bardzo cicho. ■



# Świat nadziei Anioła Ślązaka

Człowieku, jeśli raj wpierv w tobie nie powstanie,  
To, wierz mi, noga twa nigdy w nim nie stanie.

Jan Scheffler

ANNA SUTOWICZ

**24 X 1648 r. monarchowie Euro-  
py zawarli długo oczekiwany  
pokój, kończący niespokojny  
okres wojen religijnych, spowo-  
dowanych częściowo niespra-  
wiedliwym prawem znanym jako  
zasada *cuus regio eius religio*,  
ustanowionym prawie sto lat  
wcześniej na skutek waśni pro-  
testancko-katolickich w Niem-  
czech. W tym roku odbierał po  
ukończeniu studiów medycznych  
i filozoficznych swój dyplom  
23-letni Jan Scheffler. Ślązak,  
Polak po mieczu, Niemiec po  
kądzieli, któremu przyszło  
wpisać się w burzliwą historię  
Wrocławia w czasie przełomo-  
wych wydarzeń odnowy religij-  
nej i kulturalnej Śląska okresu  
baroku.**

Jego dzieciństwo przypadło na ów trudny czas wojny trzydziestoletniej, który rodzinemu miastu Schefflera przyniósł nie tylko zniszczenia, upadek gospodarczy i utratę dawnego znaczenia politycznego. Połowę z 32 tys. mieszkańców Wrocławia zabrały epidemie i głód. Najtrudniej uchwytnym jednak skutkiem wojen religijnych pomiędzy katolicką dynastią Habsburgów a zbuntowanymi stanami czeskimi było utrwalenie szczególnej mentalności religijnej, odróżniającej mieszkańców Śląska od sąsiednich ziem. Religijność ta kształtowała się już wcześniej pod wpływem długoletniej rywalizacji pomiędzy tracącym swe wpływy wśród władz miejskich i książąt Śląska Kościołem katolickim a duchowieństwem ewangelickim, które uznając protektorat świeckich zwierzchników, już w 1525 r. obsadziło najważniejszą parafię miejską św. Elżbiety, a niedługo potem św. Marii Magdaleny, przejmując także szkoły funkcjonujące przy tych farach od średniowiecza.

W ciągu stu lat mapa religijna Śląska, w tym Wrocławia, jako jego głównego ośrodka, uległa znacznemu skom-

plikowaniu. Choć tutejsze duchowieństwo nie przestało podlegać jurysdykcji gnieźnieńskiej, nie tracąc kontaktu z metropolią i wciąż pomimo oporów rady miejskiej płacąc dziesięciny na rzecz Stolicy Apostolskiej, jego wpływy religijne zostały znacząco uszczuplone. W końcu XVI w. dało się odczuć atmosferę pewnego poruszenia umysłów i aktywności religijnej wrocławian na skutek licznych dysput ze zwolennikami nauki Lutra, a także szybką recepcją nowej wizji społeczności zbudowanej na fundamencie nakazów religijnych, ale bez sankcji Kościoła katolickiego. Ta wizja zobowiązywała władze miejskie do odpowiedzialności za poziom religijności swoich poddanych, a więc także ich ochrony przed wszelkimi wpływami grozącymi zachwianiem stanu posiadania luteranizmu. Obracało się to najczęściej przeciwko bardziej radykalnym odłamom protestanckim, zwłaszcza kalwinizmowi, a także braciom czeskim, którzy choć nie prześladowani, woleli znaleźć sobie miejsce w niedalekim Lesznie, ciesząc się tam pełnym poparciem miejscowej szlachty polskiej.

Młody Jan Scheffler wychowywał się i kształcił dłuższy czas w słynnym gimnazjum św. Elżbiety. W okresie swej edukacji szkolnej musiał rozstać się ze swoim przyjacielem, Andreasem Scultusem, który został wydalony ze szkoły z powodu konwersji na katolicyzm.

Obydwaj jednocześnie czynili pierwsze kroki w dziedzinie poezji. Andreas został następnie jezuitą, Jan wstąpił na studia medyczne. Studiując w Strasburgu, w Lejdzie w Holandii, a także w Padwie, miał Scheffler okazję poznać dzieła filozofa Jakuba Boehme, szewca ze Zgorzelca, który porzucając swe zajęcie na skutek doznanego objawienia myśli, oddał się całkowicie opisywaniu oryginalnej wizji świata i Boga, w której naczelnie miejsce zajmował człowiek wpisany w niespokojny ruch boskości, wizji jedności różnych pierwiastków bez konieczności precyzowania pojęć, wizji pełnej afirmacji życia i nadziei. W Padwie zetknął się Scheffler z pewnością z franciszkanizmem, z którym w późniejszym okresie postanowił związać swe losy jako kapłan.

Po powrocie ze studiów podjął praktykę lekarza nadwornego u księcia oleśnickiego. W 1649 r. nie był nim już żaden z Piastów śląskich, ale książę Nimrod von Württemberg. Podczas tej pracy miał okazję najpierw zapoznać się z dziełami, a następnie osobiście spotkać się z Danielem Czepko, mistykiem protestanckim, również o polskich korzeniach ze strony matki, głoszącym w swoim czasie potrzebę zbliżenia konfesji katolickiej i ewangelickiej. Choć pracował on jako pastor w parafii św. Józefa w Świdnicy,





spotkał się z niechęcią środowisk protestanckich. Pod wpływem tej znajomości Scheffler pogłębił swą wrażliwość na wątki mistyczne, a nawet przygotował dla swego mocodawcy specjalny modlitewnik zawierający własne przemyslenia religijne. Jednak na skutek sporu z miejscowym pastorem zmuszony został opuścić Oleśnicę i powrócić w 1653 r. do Wrocławia. W tym samym roku wstąpił do Kościoła katolickiego, przyjmując imię chrzestne Angelus, tj. Anioł, a w 1661 r. złożył śluby zakonne u franciszkanów. Był to akt niemal symboliczny w dziejach Wrocławia, gdyż to właśnie franciszkanie mieszkający do 1525 r. przy kościele św. Jakuba (dziś św. Wincentego) okazali się prekursorami nowej religii wśród mieszkańców miasta, ostentacyjnie wstępując w związki małżeńskie zapoczątkowali rewolucję religijną i przyczynili się do wygnania w 1522 r. bernardynów, co stanowiło dramatyczną stratę dla Kościoła śląskiego.

Konwersja cieszącego się poparciem monarchy znanego lekarza wywołała w mieście szeroki oddźwięk. Zjadliwe ataki pojawiły się w momencie, gdy w 1663 r. wznowiono we Wrocławiu procesję Bożego Ciała, a na czele owej demonstracji katolicyzmu, niosąc monstrację, stanął Anioł, Jan Scheffler. Choć zaangażował się całym sercem w sprawę powrotu religii katolickiej, nie interesowały go zupełnie godności dworskie ani stopień poparcia cesarza dla swych działań. Zrezygnował z funkcji marszałka dworu, oddając się całkowicie spisaniu pism polemicznych w obronie swoich racji religijnych oraz twórczości mistycznej. Ta ostatnia stanowi o jego najbardziej oryginalnym wkładzie w dzieje kultury śląskiej. W 1675 r. opublikował pod imieniem Angelusa Silesiusa swój zbiór poezji pod niemieckim tytułem *Cherubinischer Wandersmann*, najczęściej tłumaczonym na język polski jako *Cherubinowy wędrowiec*.

W tych nadzwyczaj subtelnych dystychach i lirycznych sentencjach ukazuje się wielka wrażliwość religijna Anioła Ślązaka. Niekiedy jego symbolika, służąca afirmacji życia, podnoszeniu godności człowieka i zbliżaniu go do Boga, wydaje się niezrozumiała lub zbyt odważna. Niektóre wiersze dotykają istoty Boga i boskości w sposób daleki filozofom i teologom nie tylko czasów współczesnych Schefflerowi. Bez patosu jednak pisał on o przemijalności świata, odnajdując jednak nadzieję w przenikaniu się życia i śmierci, w tej ostatniej dostrzegając nawet jedyną szansę na osiągnięcie jedności z bóstwem. Owo zjednoczenie możliwe jest jednak, według Angelusa, w miłości, dzięki milczącemu zapatrzeniu, wyciszeniu ludzkich pytań, odejściu od dociekania, tylko głu-

chy i ślepy paradoksalnie może poznać owo *Wieczne Słowo*, Boga, który pragnie spotkania z człowiekiem i tęskni za nim. Dla mistyka Bóg musi więc znaleźć swe dopełnienie w najgodniejszym ze swych stworzeń, przewyższającym nawet Aniołów. W zbiorze wierszy znajdziemy następującą strofę: *Jam wielki niczym Bóg, w małości my podobni/ Nie może On nade mną, nie mogę ja być pod Nim*. Niemniej poruszające wydaje się być zdanie: *Ja wiem beze mnie Bóg ni chwili żyć nie może/ Gdy szczenę ja, Ty także oddasz ducha, Boże*. Te poetyckie wyznania nie są scholastycznym roztrząsaniem prawdy o naturze Boga. Są śladem dotyku Boga, jaki pozostał w duszy Jana Schefflera, pod wpływem którego zatarły się wszelkie ludzkie pojęcia nieprzystawalne do rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Pod wpływem podobnych doświadczeń św. Tomasz, największy filozof średniowiecza, zrezygnował z dokończenia swej wiekopomnej *Summy teologicznej*.

Anioł Ślązak zmarł w 1677 r., spędziwszy ostatnie lata w przytułku przy kościele św. Macieja po tym, jak rozdał cały swój majątek ubogim. Wpisał się w dzieje religijności nie tylko Wrocławia, jako człowiek stawiający swą wiarę na szali zbawienia własnej duszy, nie poza dysputami religijnymi, ale niejako ponad nimi. Z całą powagą przyjął Prawdę ewangeliczną i głosił ją najpierw swoim życiem, obierając świadomie samotność człowieka stojącego ponad ludzkimi ambicjami i emocjami, a jednocześnie trzymającego Boga jedną ręką za kraj płaszcza.

### INFORMACJE DLA KANDYDATÓW DO SEMINARIUM DUCHOWNEGO WE WROCŁAWIU

Po odbyciu wstępnej rozmowy z ks. Rektorem Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu oraz złożeniu pisemnej wypowiedzi na temat związany z powołaniem, osoba ubiegająca się o przyjęcie zostaje dopuszczona do egzaminów wstępnych na Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu, jako że alumni Seminarium są jednocześnie studentami tegoż Fakultetu.

Obok wyżej wymienionych, warunkiem przystąpienia do egzaminu wstępnego jest złożenie w Rektoracie MWSD następujących dokumentów:

podanie o przyjęcie do MWSD we Wrocławiu skierowane do ks. Rektora

- życiorys
- dwie fotografie
- metryka chrztu i bierzmowania
- świadectwo maturalne (oryginał)
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia
- świadectwo nauki religii (gdy brak jest oceny na świadectwie szkolnym)
- opinia ks. katechety
- opinia ks. proboszcza wg formularza seminaryjnego

Egzamin wstępny swym zakresem obejmuje:

- język polski (pisemny)
- dowolnie wybrany język obcy (pisemny)
- wiadomości religijne z zakresu katechezy szkoły średniej (ustny)

W tym roku egzamin wstępny odbędzie się dnia 27 czerwca br. o godz. 10.00 w gmachu Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu w sali nr 7 (I p.). Przewiduje się także termin dodatkowy 16 września o godz. 10.00.

O wynikach egzaminu oraz o ewentualnym przyjęciu do Seminarium kandydat zostanie poinformowany odrębnym pismem.

### Intensje Apostolstwa Modlitwy na czerwiec 2003

#### Intencja ogólna:

Za wierzących, którzy pełnią odpowiedzialne funkcje w życiu publicznym, aby postępując zgodnie ze wskazaniami Ewangelii i zasadami nauki społecznej Kościoła, w każdej sytuacji bronili ludzkich wartości przyczyniali się do coraz większego ich poszanowania.

#### Intencja misyjna:

Za chrześcijan w Indiach, należących do różnych tradycji, aby zechcieli złożyć świadectwo pełnej jedności i wspólnoty w jednym Duchu, który ich prowadzi.



Represje i szykany w stosunku do wierzących żołnierzy

# Indoktrynacja ateistyczna w Wojsku Polskim w latach 1944-1956

WŁADYSŁAW BRONZ

**Lata powojenne w historii Polski, to okres wzmoczonej ateizacji w stosunku do ludzi wierzących. Ateizacja obejmowała wszystkie warstwy społeczeństwa, w tym także żołnierzy. Polityka władz państwowych, partyjnych i wojskowych w stosunku do katolików miała na celu ukształtowanie światopoglądu materialistycznego, a co za tym idzie, wyeliminowanie wpływów Kościoła katolickiego ze wszystkich dziedzin życia społecznego. Wiara w Boga była uważana przez władze komunistyczne za groźną dla bezpieczeństwa państwa.**

Szczególne nasilenie procesu laicyzacji następowało w Wojsku Polskim w stosunku do kadry zawodowej. Jeden z wojskowych działaczy partyjnych lat 60. ujął to w sposób następujący: „Wśród oficerów Ludowego Wojska Polskiego nie ma miejsca na interwencje i pomoc mocy nadprzyrodzonych”.

Ateizacja w Wojsku przebiegała z różnym nasileniem w zależności od czasu, jak i sytuacji społeczno-politycznej oraz gospodarczej, jaka miała miejsce w kraju.

Lata 1944-1980 można podzielić na kilka okresów, w których zmieniał się sposób oddziaływania na ludzi wierzących i praktykujących służących w wojsku, szczególnie na kadre zawodową oraz ich rodziny.

Pierwszy z nich to okres od 1944 do 1948 roku. Jest to czas względnej współpracy między państwem a Kościołem Katolickim, co miało niebagatelny wpływ również na sytuację w wojsku. Ówczesne władze państwowe widziały potrzebę utrzymywania dobrych sto-

sunków z Kościołem. Po zakończeniu wojny katolicy w naszym państwie stanowili około 90% społeczeństwa. Tym samym Kościół miał olbrzymi wpływ na ludzi wierzących. Walka z nim osłabiłaby nowy ustrój, a społeczeństwo mogłoby nie zaakceptować nowej formy rządów, wprowadzanej z takim trudem w Polsce.

Również w wojsku podstawowa masa żołnierska to byli ludzie wierzący. Kadra zawodowa, wywodząca się ze wszystkich środowisk społecznych również była w przeważającej mierze wierząca. Oficerowie i podoficerowie przedwojenni, którzy znaleźli się w tzw. ludowym Wojsku Polskim, była przywiązana do religii i obrzędów kościelnych, praktykowanych na co dzień w jednostkach okresie II Rzeczypospolitej.

Przyjmowanie do szkół oficerskich w okresie wojny i zaraz po niej, nie było obligowane stosunkiem do wiary. Oficerowie aparatu polityczno-wychowawczego, pochodzący najczęściej z klasy robotniczej i chłopskiej, mieli w większości światopogląd idealistyczny.

Ówczesny Naczelnik Dowódca, a następnie minister Obrony Narodowej, marszałek Rola-Żymierski, przedwojenny generał, przywrócił w Siłach Zbrojnych zwyczaje i obyczaje związane z kultem religijnym obowiązujące w II Rzeczypospolitej (kapelani, modlitwy żołnierzy poranne i wieczorne, zbiorowe wyjścia do kościoła, msze polowe itp.).

Przynależność kadry do partii politycznych, szczególnie do PPR, w tym okresie wynosiła niecałe 20% oficerów i z formalnego punktu widzenia była nielegalna (aż do zjednoczenia w grudniu 1948 r. PPR i PPS i utworzenia PZPR). Największy stopień upartyjnienia był wśród oficerów sztabów i instytucji centralnych, ponieważ już wówczas dobierano ich według przynależności partyjnej. Nie wymagano natomiast od członków partii światopoglądu materialistycznego.

Nasilony przebieg ateizacji dostrzec można po zakończeniu wojny w szkołach oficerskich. W odróżnieniu od żoł-

nierzy zawodowych jednostek liniowych, podchorążowie oraz kadra dowódcza i dydaktyczna podlegały systematycznej indoktrynacji politycznej i światopoglądowej. Prowadzona była ona zarówno poprzez zajęcia programowe, informacje polityczne, gawędy, wiece, zebrania żołnierskie, partyjne, organizacje młodzieżowe czy rozmowy indywidualne. W programach przedmiotów społecznych umieszczono tematy dotyczące negatywnej roli religii, Kościoła katolickiego i jego hierarchii w życiu państwa i narodu na przestrzeni dziejów. Ukazywano działalność papieża Piusa XII, nazywając ją: „haniebną, zdradziecką, proniemiecką, proamerykańską i antypolską”. Miało to na celu wyzwalanie wśród podchorążych uczuć nienawiści do duchowieństwa, a co za tym idzie, do wszystkich katolików.

I pomimo że lata 1945-1948 to okres pewnej współpracy władzy z Kościołem, to już wówczas dostrzec można symptomy narastających szykan w stosunku do wierzącej kadry zawodowej. Działania te nie miały wtedy charakteru otwarcie represyjnego, niemniej dotyczyły one coraz większej grupy osób.

W 1946 r. wydana została w wojsku „Instrukcja w sprawie praktyk religijnych”. Nakazywała: „w niedzielę i święta należy zrobić zbiórkę nie tylko tych żołnierzy, którzy chcą iść do kościoła, lecz całych batalionów, względnie kompanii. Niewierzących lub żołnierzy innych wyznań religijnych zostawić w koszarach i zapewnić im kulturalną rozrywkę, zaś pozostałych, w zwartych szeregach, możliwie z orkiestrą odprowadzić do kościoła na Mszę św.

Pomimo preferowania w wojsku wyznania rzymskokatolickiego istniała duża tolerancja w sprawach światopoglądowych. W meldunkach nie odnotowano przejawów nadużyć w tym zakresie, chociaż w jednostkach wojskowych, czy szkołach oficerskich byli ludzie innych wyznań (mojżeszowego, prawosławnego czy ateści).

Zmiany w kierownictwie PPR i PPS na przełomie sierpnia i września 1948 r.,



a następnie zjednoczenie obu tych partii i powstanie PZPR w grudniu tegoż roku doprowadziły do rozpoczęcia otwartej „wojny” z Kościołem katolickim i ludźmi wierzącymi. Represje najmocniej i najbardziej boleśnie dotknęły wojsko. Dokonano radykalnych zmian w kierownictwie Ministerstwa Obrony Narodowej, zwolniono, a następnie aresztowano marsz. Żymierskiego i gen. Spychalskiego. Wyrzucono i aresztowano prawie wszystkich oficerów przedwojennych oraz tych, którzy powrócili do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Zaczęto zastępować ich na powrót oficerami sowieckimi. Ministrem Obrony Narodowej został marsz. Konstanty Rokossowski, który rozpoczął „rusyfikację” armii polskiej, zmieniając m.in. regulaminy, instrukcje umundurowania oraz zwyczaje i obyczaje – wprowadzając nowy ceremonialny wojskowy.

PZPR, jako jedyna rozpoczęła oficjalne funkcjonowanie w wojsku, zakładając w jednostkach, szkołach oficerskich i instytucjach swoje ognia. Przeprowadzono akcję oczyszczania szeregów partyjnych. Wyrzucono z partii i z wojska przede wszystkim ludzi nie zgadzających się z naszą „linią” partii i rządu. Poważnym zarzutem, za który groziło usunięcie z wojska był rzekomy antysemityzm i klerykalizm. Wyrzucono z partii, ukarano lub usunięto z wojska min. szefa sztabu 40 pp ponieważ był głęboko wierzący, szefa sztabu 24 pap za to, że był: „członkiem AK, antysemitą, głęboko wierzącym katolikiem”. Przykładów takich można byłoby wymieniać wiele.

Represje w stosunku do wierzącej kadry zawodowej, uległy zaostreniu w 1949 r. i dalszych latach. Było to wynikiem silnych nacisków ze strony

władz politycznych i partyjnych, jak również kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, Głównego Zarządu Politycznego, na czele których stanęli dowódcy często niepolskiego pochodzenia.

Do walki z przejawem religianctwa, jak to wówczas nazywano, włączono Informację Wojskową współpracującą z Urzędem Bezpieczeństwa. Zgodnie z „wytycznymi” Szefa Zarządu Informacji z marca 1949 r., inwigilacją miały być objęte wszystkie korpusy osobowe żołnierzy zawodowych i ich rodziny. Rozpracowanie to miało doprowadzić do aresztowania ludzi aktywnych religijnie.

W podobnym duchu wydana została przez Szefa GZP WP gen. Naszkowskiego dyrektywa nr 001 z 30 maja 1951 r. w sprawie „polepszenia metod walki z naciskiem klerykalizmu w wojsku, w sprawie pracy nad krzewieniem naukowego światopoglądu wśród żołnierzy oraz postępowania w stosunku do wierzących żołnierzy. Dyrektywa utożsamiała ludzi wierzących z wrogiem klasowym, nakazywała rozwinięcie szerokiej ofensywy ideologicznej w walce z Kościołem, ukazywanie antypolskiej roli Watykanu jako wroga narodu polskiego.

Dyrektywa nr 001 stała się podstawowym dokumentem w zakresie doktryny światopoglądowej w wojsku. Rozpoczęto wprowadzać jej postanowienia; zdjęto krzyże z sal żołnierskich, nie wydawano żołnierzom przepustek w niedziele i święta, zakazano urządzania wigilii, śpiewania kołęd, stawiania choinek w czasie świąt Bożego Narodzenia.

W latach pięćdziesiątych w Wojsku Polskim zaczyna się ofensywa nie przebiegająca w środkach przeciwko Kościo-



**Konstanty Rokossowski, marszałek, jeden z tzw. popów (pełniących obowiązki Polaka)**

łowi katolickiemu i kadrze wyznającej światopogląd idealistyczny. Oskarża się Kościół o wrogą działalność skierowaną przeciwko państwu, o obskurantyzm, ciemnotę, zacofanie.

Ofensywa idzie w dwóch kierunkach. Jeden z nich to działania administracyjne, naciski na kadre wierzącą, by zaprzestała praktyk religijnych, karanie partyjnymi i dyscyplinarnymi karami, nieawansowanie na wyższe stanowiska i stopnie, nieodznaczanie, niedawanie nagród, przenoszenie do tzw. zielonych garnizonów, a często wówczas zwalnianie z wojska. W każdej opinii służbowej obowiązkowo wpisuje się postawy światopoglądowe oraz stosunek do Związku Sowieckiego. A należy wiedzieć, że taka opinia była miarą przydatności żołnierza zawodowego na danym stanowisku służbowym.

Działania administracyjne dowództwa jedynie tylko zewnętrznie hamują afirmację światopoglądową kadry. Znaczna część z nich zaczyna na zewnątrz prezentować światopogląd materialistyczny, nie ujawniają swoich przekonań religijnych, zamykając się wewnątrz własnego mieszkania, swojej rodziny czy we wnętrzu własnej duszy. Zaczyna zanikać życie towarzyskie. Kadra nie zaprasza swoich kolegów, a tym samym przelożonych, do swoich domów w obawie przed zadenuncjowaniem ich, że posiadają krzyże czy święte obrazy. Obrzędy religijne, szczególnie śluby, chrzty, komunie przeprowadzano najczęściej u rodziców, teściów zamieszkujących w innych miejscowościach, z dala od macierzystych garnizonów.



**DZIEŁO STALINA  
ŻYJE I ZWYCIĘŻA!**





## Indoktrynacja ateistyczna...

☞ Dokończenie ze str. 13

Drugi kierunek ofensywy władz państwowych i partyjnych to działania propagandowe, ideologiczne. Wykorzystuje się wszystkie dostępne środki masowego przekazu do propagowania laicyzacji. Wojsko zalewane jest materiałami propagandowymi w zakresie materialistycznego światopoglądu. Zaprasza się prelegentów i wykładawców z odczytami na ten temat, nawiązuje się kontakty ze Stowarzyszeniem Wolnomyślicieli i Ateistów, prezentuje się szereg pism i gazet o tematyce laickiej. Tworzy się nową instytucję dla indoktrynacji ateistycznej i politycznej kadry w postaci Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu. W bibliotekach wojskowych obowiązkowo znajdują się książki propagujące ateizm, wrogię Kościołowi i religii.

Represje dotyczyły kadry i w równym stopniu słuchaczy szkół oficerskich. Podchorążych chciano wychowywać jako przyszłych ateistów, którzy swoje poglądy, już jako oficerowie szerzyć będą wśród swoich podwładnych, żołnierzy służby zasadniczej. Ci, którzy nie chcieli wyzbyć się swojej wiary i przekonań, najczęściej byli wydalani ze szkoły, często bez zaliczenia służby wojskowej. Walczyli oni jednak o swoje prawa o czym świadczą meldunki ze Szkół Oficerskich do GZP WP. Wielu z nich wypowiadało się otwarcie nie zważając na szykany. Oto kilka przykładów: pchor. Dąbrowski stwierdził: „Nie dadzą człowiekowi chodzić do kościoła i człowiek chowa się jak świnia”. Pchor. Stanicki mówił do kolegów: „Materializm to lipa, ja wierzę w Boga, a materializm ucze się dlatego, żeby wyjść chociaż sierżantem”. Pchor. Maliński starał się przekonać kolegów, aby nie odstępowali od swojej wiary mówiąc: „Wszyscy uczeni, mądrzy ludzie wierzą w Boga i Kościół”.

Okres lat 1949-1956 to najcięższy okres dla wierzącej kadry kierowniczej, ich rodzin, podchorążych i żołnierzy zasadniczej służby wojskowej. Jednak pomimo nacisków, szykan, represji oraz indoktrynacji ateistycznej nie przebiegających w środkach, żołnierze w większości nie ulegli i zachowali swoją wiarę i tożsamość religijną. Musieli często przyjmować postawę dwulicową, wynikało to jednak z sytuacji w której się znaleźli. Z jednej strony ulegali presji wyższych przełożonych i na użytek służbowy, oficjalnie reprezentowali postawy ateistyczne, natomiast w życiu rodzinnym, w sercu i duszy zachowali wiarę w Boga, ukrywając często swoje praktyki religijne. Na dłuższą jednak metę była to sytuacja trudna do wytrzymania na dłuższy czas, wykonywali swoje obowiązki bez większego zaangażowania, część z nich odeszła z wojska do cywila. Wielu z nich zaprzestało uczęszczać do kościoła stwierdzając, że są wierzący, ale nie praktykujący. Teraz, kiedy można otwarcie wyznać wiarę w wojsku, trudno im po latach przełamać się i powrócić do czynnego życia religijnego.

Działania mające na celu doprowadzenie do całkowitego wykorzenia wiary, w wojsku trwały aż do przemian październikowych w 1956 r.

Porozumienie między państwem a Kościołem zawarte w grudniu 1956 r. zaowocowało w wojsku pewną zmianą w stosunku do kadry wierzącej. Nie było jednak powrotu do sytuacji sprzed 1948 r., jeśli chodzi o możliwość oficjalnego uczestnictwa wojska w obrzędach religijnych.

WŁADYSŁAW BRONZ

## Ossuarium Jakuba

KS. MARIUSZ ROSIK

**Jerozolima. Niewielki sklep z pamiątkami i antykami przy Via Dolorosa. Półki uginają się pod tandetnymi figurkami Jezusa i Maryi, glinianymi naczyniami, wyblakłymi pocztówkami i chustami z napisem „Jeruzalaim”. To właśnie stąd pochodzić ma najstarszy dowód potwierdzający historyczność Jezusa – ossuarium Jakuba. Jesienią 2002 świat archeologów obiegła wieść, spopularyzowana przez artykuł Andre Lemaire’a, o odnalezieniu ossuarium brata Jezusa, pierwszego biskupa Jerozolimy.**



Ossuarium Jakuba

Napis na artefakcie głosi: „Jakub syn Józefa, brat Jezusa”. Właściciel sklepu chciał pozostać anonimowy, jednak już następnego tygodnia po ukazaniu się publikacji Lemaire’a izraelska „Haaretz” podała, że jest nim Oded Golan, inżynier z Tel Avivu. Podobno ponad trzydzieści lat temu Oded zakupił ossuarium – niewielką kamienną skrzynkę, w której złożono kości zmarłego – od handlarza antykami w Starym Mieście, jednak nie przypomina sobie jego nazwiska. O ile dobrze pamięta, znalezisko pochodzi z nekropolii Silwan w pobliżu Jerozolimy, a więc tuż obok tradycyjnego miejsca męczeństwa głowy Kościoła jerozolimskiego.



Oded Golan

### Zwyczaje pogrzebowe w Jerozolimie I wieku

W I wieku stosowano praktycznie dwa rodzaje grobów: były to groby kopane w ziemi oraz groby drążone w skale na sposób izby. Wchodząc do nich, należało się pochylić. Niekiedy zawierały przedsionek, który prowadził do kilku komnat grobowych. W komnatach znajdowały się kute w kamieniu ławy, na których kładziono namaszczone balsamem ciała zmarłych. Uboższe groby zamykano sposobem murarskim, bogatsze zaś zastawiano kamieniem. Zamknięcie grobu miało chronić spokoju zmarłych między innymi przed włóczącymi się psami czy hienami, ale także przed rabusiami. W tym

## – rewolucja w archeologii?

też czasie do Palestyny zawędrował zwyczaj stawiania nagrobnych pomników. Działo się tak pod wpływem rzymskim. Stosowano również ossuarium. Po kilku lub kilkunastu miesiącach po złożeniu ciała w grobie, kiedy uległo ono już rozkładowi, zbierano kości do ossuariów, które następnie wsuwano do przeznaczonych na ten cel nisz. Jedna nisza mieściła niekiedy sześć takich kamiennych skrzynek, co pozwalało na pochowanie w grobie większej liczby zmarłych. Ossuarium z czasów Chrystusa zazwyczaj nie były zdobione, lecz często wypisywano na nich imiona zmarłych. Inskrypcje wskazywały niekiedy na koligacje rodzinne lub przedstawiały zawód zmarłego. Powstawały one najczęściej po aramejsku, ale także po hebrajsku i grecku.

### „Jakub syn Józefa, brat Jezusa”

Inskrypcja wyryta na znalezisku, o ile można tak nazwać artefakt ze sklepu z antykami, wzmiankuje Jakuba. Według tradycji, Jakub uwierzył w Jezusa dopiero wtedy, gdy Ten ukazał mu się po zmartwychwstaniu. Ze względu na niezwykłą prawość charakteru i wierność żydowskiemu Prawu, nadano Jakubowi przydomek „Cadyk”, „Sprawiedliwy”. Został zabity z rozkazu arcykapłana Annasza. Miał zostać zepchnięty z południowo-wschodniego narożnika świątyni, a jego ciało znalazło się najpierw w Dolinie Cedronu, a następnie pochowano je w Silwan. W V wieku na miejscu pochówku Jakuba postawiono armeńską świątynię. Została ona zburzona trzy wieki później, jednak apsydę wykutą w skale podziwiać można do dziś dnia.

A. Lemaire datuje znalezione ossuarium z bardzo dużym prawdopodobieństwem na 63 rok po Chr. i sugeruje, że w inskrypcji chodzi o Jakuba, „brata Jezusowego”, przewodzącego gminie jerozolimskiej. Analiza dokonana przez laboratorium geologiczne uznała starożytność patyny i inskrypcji. Zwyczaj składania kości w ossuariach zgodny jest z wierzeniami szkoły Szammaja, jednego z największych rabbich tamtego czasu. Według jego faryzejskich przekonań, kości zmarłego powinny być złożone około roku po pogrzebie w zamkniętym obiekcie, aby oddzielone od grzesznego ciała oczekiwały dnia zmartwychwstania. Inskrypcje na ossuariach niekiedy zawierały imię ojca zmarłego lub

identyfikowały osobę zmarłą przez wskazanie na kogoś znanego w jej rodzinie. Lemaire twierdzi, że taki właśnie przypadek dotyczy omawianego znaleziska. Wydaje się jednak, że pierwszy biskup Jerozolimy był postacią na tyle znaną, że nie potrzebował dodatkowej identyfikacji jako „brat Jezusa”, tym bardziej że badania dawno już obaliły tezę, jakoby chodziło o rodzzonego brata. Poza tym analizy statystyczne, wyprowadzone z rachunku prawdopodobieństwa, a bazujące na przypuszczalnej wielkości populacji zamieszkującej Jerozolimę I wieku wskazują, że przynajmniej dwudziestu mężczyzn o imieniu Jakub miało za ojca Józefa, a za brata Jezusa. David Mevorah, kurator Izraelskiego Muzeum wyjaśnia, że w zbiorach samego muzeum znajdują się dwa ossuarium z wariacjami imienia Jezus w inskrypcjach.

### Czy Jezus miał brata?

Stephen Pfann, amerykański znawca chrześcijaństwa jerozolimskiego twierdzi, że to raczej mało prawdopodobne, by w inskrypcji na znalezionym ossuarium chodziło o Jezusa z Nazaretu: Żydzi bowiem, którzy mogli być autorami inskrypcji, unikaliby wszelkich skojarzeń z założycielem chrześcijaństwa, natomiast chrześcijanie posłużyliby się tytułem „Jezus Chrystus”. Robert Eisenmann natomiast uważa, że na ossuarium pojawiłby się napis „Jakub



Andre Lemaire

Sprawiedliwy” bądź „Jakub, brat Pański”. Pomijając dywagacje na temat znaczenia i użycia rzeczownika „brat” w Palestynie I w., wystarczy przytoczyć scenę śmierci Jezusa, kiedy to umierający Skazaniec oddaje swą Matkę pod opiekę Janowi. Sytuacja taka byłaby nie do pomyślenia, gdyby Jezus miał jeszcze żyjącego brata. Poza tym od 1967 roku nie są prowadzone żadne wykopaliska w miejscu, gdzie tradycyjnie lokalizuje się grób Jakuba; pewne trudności budzi więc twierdzenie, że ossuarium zostało wykopane wcześniej, a światło dzienne ujrzało dopiero teraz. Zbyt duża ilość przypuszczeń, do których trzeba się odwołać, umniejsza więc prawdopodobieństwo tezy o odnalezieniu ossuarium pierwszego biskupa Jerozolimy. Umniejsza, lecz nie niweluje go całkowicie. ■



Panorama Silwan



**Szymon Wojtasik:** *Na wstępie wygada zadać pytanie o początki. Kto wyszedł z inicjatywą i jakie były początki „Nowego Życia”?*

**Ks. red. Henryk Szareyko:** Głównym inicjatorem powstania pisma był ks. abp Henryk Gulbinowicz – metropolita wrocławski – jeszcze wtedy nie był kardynałem. Ważną rolę jako animator czasopisma odegrał także ks. prof. Jan Krucina. Tworzenie pisma tego typu było działalnością pionierską na gruncie wrocławskim. Przygotowania trwały ponad pół roku, od września 1982 roku do czerwca 1983, kiedy to ukazał się pierwszy numer w kontekście drugiej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski i pierwszej wizyty we Wrocławiu. „Tygodnik Powszechny” odnotował wówczas powstanie nowego katolickiego pisma o profilu społeczno-kulturalnym wydawanego w „siermiężnej szacie”... faktycznie strona graficzna zawsze budziła moje największe zastrzeżenia i ubolewania. W tym pierwszym okresie działania pisma byłem jego jedynym etatowym pracownikiem. Pomagały mi wtedy dwie siostry zakonne – Michaela i Karolina ze Zgromadzenia SS. Elżbietanek. Otrzymaliśmy na własny użytek dwa małe pokoje w kurii i maszynę do pisania. Oczywiście pojawiły się też problemy.

**Jakiego typu?**

Najważniejsza, obok cenzury, była kwestia druku i papieru, który był reglamentowany, przyznawany ogólnie przez władze państwowe. Jego zdobycie nie było wcale łatwe.

Pomogła nam trochę drukarnia. Współpraca z nią od początku okazała się szczęśliwa. Obecnie już nieistniejąca drukarnia przy ulicy Piotra Skargi wypożyczyła nam papier na pierwszy numer, później prolongowała zapłaty. Korekta też odbywała się na miejscu. W tamtym czasie musiałem sam za wszystkim chodzić. Na szczęście, ks. Kardynał nie obarczył mnie wówczas innymi obowiązkami i mogłem swobodnie zająć się redagowaniem. Jestem mu za to wdzięczny.

*Już od pierwszych numerów „Nowe Życie” stało się forum, na którym wypowiadali się ludzie o znanych i znaczących nazwiskach: Lothar Herbst, Stefan Kisielewski, Jan Miodek, ks. Roman Rogowski, Ewa Szumańska, Kazimierz Braun i jego żona oraz wielu innych przedstawicieli świata nauki z Uniwersytetu Wrocławskiego, Seminarium Duchownego i Papieskiego Fakultetu Teologicznego. Jak udało się księdzu zgromadzić taką kadrę?*

Stefan Kisielewski pisał sporadycznie... przy wspomnieniu kard. Bolesława Kominka. Jan Miodek chyba też rzadko.

**Kilkanaście artykułów w pierwszych latach pisma...**

Bardzo ceniłem sobie zwłaszcza współpracę ze środowiskiem historyków

**W dwudziestą rocznicę powstania „Nowego Życia”**

## Pismo katolickie

**Z ks. Henrykiem Szareyko, pierwszym redaktorem naczelnym „Nowego Życia”, rozmawia Szymon Wojtasik**

w UWr. Wówczas byli to adiunkci i doktorzy – średni szczebel kadry naukowej. Świetnie układała się nam współpraca, jeszcze na etapie przygotowań, z dr. Adolfem Juzwenką, dr. Michałem Kaczmarkiem, dr. Leonardem Smolką, a także z prof. Włodzimierzem Suleją i red. Janem Misiem, działaczem wrocławskiego KIK-u oraz prof. Krystianem Matwijowskim i prof. Stanisławem Dąbrowskim. Wszyscy byli to ludzie bardzo otwarci, przy czym – należy zauważyć – pisanie wówczas do pisma katolickiego wiązało się z pewnym ryzykiem.

**A poloniści?**

Z nimi sprawa miała się trochę inaczej, bo oni chcieli mieć większy wpływ na linię redakcyjną pisma.

**A Jan A. Choroszy?**

Tak, współpracę z nim wspominam bardzo dobrze... Silnie reprezentowane w „Nowym Życiu” było środowisko historyków Kościoła: ks. Józef Swastek, ks. Józef Mandziuk, ks. Józef Pater; do „Nowego Życia” pisali także wrocławscy teologowie: ks. Ignacy Dec, ks. Jan Krucina, ks. Roman Rogowski, ks. Andrzej Nowicki i ks. Tomasz Hergesel.

**Czy współpracownicy tworzyli jakąś zwartą grupę? Czy odbywały się na przykład formalne spotkania?**

Nie. Nie było na przykład kolegów redakcyjnych. Z większością współpracowników utrzymywałem relacje osobiste. Miałem także kontakt z osobami ze środowisk pozawrocławskich, zarówno świeckimi, jak i duchownymi.

**A propos Stefana Kisielewskiego. Cenzura go wprost nie znosiła. Wywiad**

**z nim zamieszczony w roku 1986 był podziurawiony kwadratowymi nawiasami. Jak radził sobie ksiądz z cenzurą?**

„Nowe Życie” było wtedy jednym z niewielu czasopism, które zaznaczało ingerencje cenzury. Szczególnie kontrolowane były materiały historyczne. Na przykład w roku 1984, w 40. rocznicę powstania warszawskiego, GUKPPIW tak nam poszatkował cały, duży esej historyczny, że musieliśmy zmienić układ stron. W tamtych czasach musiałem nosić do wojewódzkiego przedstawicielstwa urzędu całe szpalty z tekstami. Spotykałem się tam zresztą z wyrozumiałością urzędników, którzy mieli po prostu określone wytyczne. To centrala warszawska dawała się nam najbardziej we znaki. Cenzura zdejmowała czasem całe artykuły, felietony. Te, które budziły mniejsze zastrzeżenia, po prostu szatkowała...

Chciałbym dodać jeszcze kilka słów na temat współpracowników. Muszę wspomnieć o red. Krystynie Jagielto, która związała się z nami już od wizyty Ojca Świętego w 1983 roku. W latach 80. współpracowała z „Więzią”, obecnie jest korespondentką katowickiego „Gościa Niedzielnego” w Niemczech. Poza tym trzeba wspomnieć Małgorzatę Musierowicz, autorkę literatury dziecięcej, która także drukowała w „Nowym Życiu” i Juliana Strykowski, którego teksty budziły zresztą pewne kontrowersje.

**Czy były jakieś naciski i ingerencje ze strony władz kościelnych?**

Nie. Ksiądz kardynał nie ingerował. Nie mogę powiedzieć, żeby wobec czegoś wyraził dezaprobatę. Z drugiej strony był też oszczędny w pochwałach.

**Rozwijając wątek ludzi kultury... Prasa katolicka była w latach 80. w Polsce jednym z niewielu dostępnych forów, na którym mogli się oni wypowiadać.**

## musi formować...

Tak, oczywiście. Ale należy też zauważyć, że przez niektórych była ona traktowana instrumentalnie.

**Jaka była wówczas, w ostatniej dekadzie PRL-u, rola „Nowego Życia”?**

Myszę, że należy zwrócić uwagę na dwa wskaźniki. Po pierwsze, w latach 80. rozgłośnia Radia Wolna Europa przygotowywała przeglądy prasy krajowej. Bardzo często cytowana była prasa katolicka w zakresie tematyki społecznej i kulturalnej. Myszę, że dobrymi wskaźnikami wartości „Nowego Życia” była znaczna ilość cytatów zamieszczana w tym przeglądzie. Pojawiały się tam m.in. felietony, np. z cyklu „Widziane z ukosa”. Drugim wskaźnikiem roli naszego pisma może być też spora ilość ingerencji cenzury. Ważnym elementem był

też cykl wywiadów z arcybiskupami i biskupami, ordynariuszami różnych diecezji prowadzony z ramienia „Nowego Życia”. Poza tym, już w roku 1989 „Nowe Życie” zaangażowało się w przygotowania do wyborów do Sejmu w czerwcu tamtego roku. Przeprowadziliśmy wówczas cykl wywiadów z politykami ówczesnej opozycji demokratycznej, takimi jak prof. Roman Duda czy prof. Karol Modzelewski.

**Czy transformacja wpłynęła także w jakiś sposób na funkcjonowanie „Nowego Życia” na początku lat 90.?**

Przeżyliśmy z transformacją ekonomiczną. Wystąpiły problemy natury finansowej.

**Czy to stało się powodem czasowego zawieszenia pisma w roku 1992?**

Nie było żadnych problemów w sferze personalnej i ideowej. Nadal byli współpracownicy, którzy chcieli pisać. Były też pomysły... To właśnie trudności ekonomiczne spowodowały kryzys. Problemy



**Ks. Henryk Szareyko (pierwszy z prawej) podczas spotkania z abp. Johnem Patrickiem Foleyem, przewodniczącym Papieskiej Rady ds. Środków Przekazu**

te wiązały się m.in. ze zmianą kursu złotego.

**Mam teraz pytanie innego rodzaju. Współpracował ksiądz z różnymi redakcjami katolickimi w Polsce. Jak w otoczeniu kolorowych magazynów widzi ksiądz szanse i rolę prasy oraz w ogóle mediów katolickich?**

Nie upierałbym się przy tym, że pismo katolickie nie może od strony graficznej być kolorowym magazynem. Ale oczywiście do dyskusji jest kwestia tego, czy

to rzeczywiście musi być tego typu magazyn. Musi być to ambitne pismo, ale też ma prawo – że tak się wyrażę – podejmować lżejszą problematykę, zawsze jednak z nastawieniem formacyjnym.

**Jakiego typu powinna być to formacja?**

Pismo katolickie musi formować, ale musi to być pozytywna formacja. Odrzucam wszelkie jętrzące teksty. To nic nie da, że komuś przedstawię jakąś negatywną opinię bez pozytywnego rozwiązania. Owszem, można zarysować jakiś negatywny obraz, ale zaproponowana konkluzja musi być pozytywna. Nie można, na przykład, posunąć się do tego, że pokazując życie obecnej polskiej rodziny, dziennikarz będzie widzieć je, i na tym poprzestawać, przez pryzmat wyłącznie typowych patologicznych przykładów. Trzeba poka-

zywać przypadki patologiczne, ale [należy mieć świadomość], że gros to są przykłady pozytywne. To nie chodzi o uprawianie propagandy sukcesu lub pokazywanie lukrowanej rzeczywistości przez różowe okulary. Nawet w opozycji, musi być konstruktywne wotum nieufności. Myszę, że prasa katolicka powinna mieć ambicję podnoszenia intelektualnego poziomu czytelnika. Należy też pomóc w szerzeniu wiedzy religijnej i nie chodzi tu o przeintelektualizowanie. Nie można po prostu zaniżyć poziomu. Trzeba starać się przekazywać teksty stojące na wysokim poziomie nie tylko warsztatowym, ale również merytorycznym. Oczywiście, to nie jest proste, bo trudno jest znaleźć specjalistów, którzy pisaliby w sposób względnie przystępny. Nie każdy profesor napisze w sposób popularny na temat, który interesuje specjalistów. Formację można osiągnąć także przez informację, dotyczącą zarówno Kościoła powszechnego, jak i lokalnego. Trzeba pokazywać przykłady pozytywne, ludzi, którzy wykazują się zróżnicowaną przedsiębiorczością życiową, koniecznie także ludzi świeckich, na przykład licznych kanonizowanych i beatyfikowanych przez Jana Pawła II.

**Dziękuję za rozmowę.**



W Roku Niepełnosprawnych

# Dramat Marlenki

BOŻENA ROJEK

**Kiedy rodzice dowiadują się, że ich dziecko nie będzie rozwijać się tak, jak inne dzieci, zwykle przeżywają z niczym nieporównywalny dramat. Bardzo trudno jest im pogodzić się z myślą, że będą musieli dźwigać krzyż niepełnosprawności własnego dziecka. Trzeba ogromnej wewnętrznej siły, aby go nieść przez życie. A jeśli z każdym dniem przygniata on coraz bardziej? Bo do już istniejących trudności dochodzą wciąż nowe, jeszcze bardziej dokuczliwe? Skąd czerpać siły, gdy pomimo wszelkich starań, dziecko nie zdrowieje, a nawet jego stan pogarsza się?**

Kiedy Marlenka miała kilka miesięcy, rodzice zauważyli pierwsze niepokojące objawy chorobowe. Wkrótce znaleźli się pod opieką specjalistów z poradni neurologicznej. Zastosowano rehabilitację. Rodzice ćwiczyli z nią po kilka godzin dziennie w głębokim przekonaniu, że skrupulatnie wykonywane ćwiczenia przyniosą widoczną poprawę. Nie przynosiły. Choroba okazała się na tyle skomplikowana, że lekarze nie potrafili nawet postawić diagnozy, bywało, że w geście bezradności po prostu rozkładali ręce. Rodzicom Marlenki nie raz przychodziło zetknąć się z twardą, okrutną rzeczywistością. Przetykali więc tę gorzką pigułkę życiowych trudności i na nowo zbierali siły do dalszej walki o swoje dziecko. Wielokrotnie jeź-

dzili do różnych ośrodków w Polsce, zajmujących się diagnozowaniem i leczeniem wszelkich dolegliwości powodujących niepełnosprawność. Ciągłe bez efektu. Wielkim wysiłkiem udało się wreszcie dotrzeć do kliniki w USA zajmującej się badaniem chorób na podłożu genetycznym, gdzie amerykańscy specjaliści wyrazili zgodę na bezpłatne przeprowadzenie odpowiednich testów, niemożliwych do wykonania w kraju. Otrzymane wyniki potwierdziły wcześniejsze podejrzenia o rzadką, postępującą chorobę Hallervordena-Spatza. W Polsce jak dotychczas potwierdzono trzy jej przypadki, na całym świecie ok. 100. Odtąd stało się jasne, że stan zdrowia Marlenki będzie się stale pogarszał, przyjdą kolejne kłopoty, którym trzeba będzie stawić mężnie czoła. Choroba zaczęła przybierać coraz ostrzejszy przebieg. Zanim rodzice zdążyli pogodzić się z faktem, że ich dziecko nie będzie już nigdy samodzielnie chodzić, jedna rączka również okazała się niesprawna. Po pewnym czasie także druga odmówiła posłuszeństwa. Następnie zaburzenia rozwoju dotknęły ośrodka mowy, która zaczęła być coraz bardziej niezrozumiała. Stan zdrowia ciągle się pogarszał. W chwili obecnej Mar-

lenka nie potrafi już nawet samodzielnie siedzieć, przez cały czas trzeba podtrzymywać jej główkę. Odżywiana jest przez gastrostomię, gdyż mięśnie przełyku również zatraciły swą funkcję. Nie mówi.

Choroba nie ma bezpośredniego wpływu na rozwój umysłowy. W ramach nauczania indywidualnego przychodzą do niej codziennie nauczyciele. Marlenka okazała się być dzieckiem zdolnym, ciekawym świata, szybko przyswajającym sobie wiedzę. Lubi słuchać opowiadań, oglądać filmy dla dzieci. Na zadawane pytania odpowiada mrugając oczami. Wie, co dzieje się dokoła niej. Jest świadoma swej odmienności, co chyba jeszcze bardziej pogłębia jej tragedię.

Serca rodziców Marlenki nie raz przepełniał żal, dlaczego właśnie ich spotkał taki los. Co robić? Jak pomóc własnemu niewinnie cierpiącemu dziecku? - po wielokroć powracały do nich te pytania. Nadzieja przeplatała się z rozpaczą. Po chwilach wiary w sens podejmowanego wysiłku przychodziły chwile zwątpienia. Lata zmagania z chorobą pozwoliły im jednak pogodzić się z myślą, iż nie są w stanie odwrócić sytuacji, podejmują więc kolejne próby działań, aby na miarę swoich możliwości ulżyć Marlenie w cierpieniach. Pragną





też przeżyć wspólnie jak najwięcej dobrych i radosnych chwil. Wykrzesują z siebie nadludzkie siły, żeby tylko oszczędzić jej niepotrzebnych stresów. Tak było choćby w ostatnim czasie, kiedy Marlenka na kilka tygodni trafiła do szpitala. Nie opuścili jej nawet na chwilę, byli przy niej już od samego rana, żeby często grubo po północy wracać do domu, a jeśli sytuacja tego wymagała, zostawali w szpitalu także na noc.

Niewątpliwie to rodzicielska miłość pomaga im przezwyciężać pojawiające się problemy, ale tu już ona sama nie wystarcza. Marlenka potrzebuje specjalistycznej, fachowej pomocy, życzliwego zainteresowania innych ludzi, również, co tu kryć, środków finansowych. Największą trudność sprawia rodzicom w chwili obecnej kąpiel, gdyż łazienka w ich mieszkaniu jest bardzo mała, bez wanny. Jest wprawdzie kabina prysznicowa, ale dziewczynka nie może przecieć w niej usiąść o własnych siłach. A położyć się jej nie da.

Pojawiają się i inne kłopoty. W miarę możliwości rodzice przystosowali jej pokój do nauki, lecz na chwilę obecną potrzebny jest jeszcze specjalistyczny fotelik z regulacją oparcia, podnóżka i blatu, wyposażony w zagłówek podtrzymujący głowę. Mimo najszerszych chęci, rodzice nie mogą pozwolić sobie na jego zakup. Posiadane środki muszą w pierwszej kolejności przeznaczać na niezbędne zabiegi, aplikowane leki, wysokokaloryczne odżywki i preparaty witaminowe.

Coraz trudniej jest rodzicom Marlenki pokrywać wszelkie wydatki z własnych, bardzo skromnych dochodów. Z tego też względu przy Dolnośląskiej Fundacji Rozwoju Ochrony Zdrowia utworzyli subkonto, na którym gromadzone są środki przeznaczone dla ratowania zdrowia i życia ich dziecka. Jeśli ktoś z PT Czytelników zechciałby przyłączyć się do łańcucha ludzi dobrej woli i wesprzeć finansowo subkonto Marlenki choćby niewielką wpłatą, rodzice za wszelkie dary serca przekazane na ten cel będą niezmiernie wdzięczni i składają tę drogą serdeczne podziękowania.

Podajemy konto, na które można wpłacać pieniądze na rzecz Marlenki:

Dolnośląska Fundacja Rozwoju Ochrony Zdrowia  
Bank PeKao SA I Oddział Wrocław  
12401994-7002333-2700-401112-001  
z dopiskiem: darowizna „Marlena”

## Ofiara Mszy świętej

☞ Dokończenie ze str. 6



*i apostołskie przedsięwzięcia, życie małżeńskie i rodzinne, codzienna praca, wypoczynek ducha i ciała, jeśli odbywają się w Duchu, a nawet utrapienia życia, jeśli cierpliwie są znoszone, stają się duchowymi ofiarami miłymi Bogu przez Jezusa Chrystusa. Ofiary te składane są Ojcu w eucharystycznym obrzędzie wraz z ofiarą Ciała Pańskiego (34).*

Drugą formą wyrażającą ofiarę z siebie może być w zależności od sytuacji wiernego, dar pieniężny zwany *kolektą*. Chrześcijanie od samego początku przynosili na Eucharystię wraz z chlebem i winem dary, które były rozdawane potrzebującym. Ten zwyczaj kolekty (por. 1 Kor 16,1), zawsze aktualny, czerpie z przykładu Chrystusa, który stał się ubogi, aby nas ubogacić (por. 2 Kor 8,9).

Trzecią formą wyrażającą ofiarę z siebie może być ofiara pieniężna indywidualnego chrześcijanina, który zamawia Mszę św. w wybranej intencji. Zgodnie ze starą tradycją Kościoła, owoce Mszy Świętej można aplikować w jakiegokolwiek godzinowej intencji. Można je więc ofiarowywać w intencjach żywych i zmarłych; w potrzebach własnych, Kościoła czy świata itp. Jedyny warunek jest ten, aby intencja była godziwa. Nie można bowiem ofiarowywać owoców Mszy Świętej w intencjach z natury swej złych, np. życząc komuś czegoś złego. Z punktu widzenia historycznego ofiary mszalne mają swoje źródło w składaniu ofiar przez wiernych w czasie Mszy Świętej. W pierwotnym Kościele, wierni przynosili i składali na ołtarzu chleb i wino dla sprawowania Najświętszej Ofiary, ale przynosili również inne dary w celu utrzymania duchownych jak i wspierania biednych. Z tych ofiar z czasem zaczęli się również utrzymy-

wać duchowni. Od około VIII wieku w Anglii, Galii i Germanii, oprócz dotychczasowych ofiar wierni zaczęli składać dodatkowe dary celebrującemu kapłanowi, aby ten w sposób specjalny modlił się w ich intencji w czasie Mszy świętej. W XII wieku staje się to już powszechne. Kościół zaakceptował tę praktykę, lecz walczył z wszelkimi nadużyciami. Walcząc z nadużyciami, przeciwstawiał się również wszelkim naciskom *purytanów*, którzy z kolei twierdzili, że nie godzi się przyjmować jakichkolwiek ofiar w związku z Mszą świętą. Kościół przypominał, że ofiara mszalna jest składana *przy okazji* sprawowania Eucharystii, a nie *jako zapłata* za Mszę św. Nie ma tu więc mowy o jakiegokolwiek symonii. Powyższe świadectwa historyczne potwierdził papież Paweł VI w wydanym 13 czerwca 1974 r. *motu proprio „Firma in traditione”*.

W zakończeniu *Tryptyku rzymskiego* czytamy:

*Bo Bóg Abrahamowi objawił, czym jest dla ojca ofiara własnego syna – śmierć ofiarna.*

*O Abrahamie – tak bowiem Bóg umiłował świat,*

*że Syna swojego dał, aby każdy, kto w Niego uwierzył, miał żywot wieczny.*

Ta ofiara własnego syna, która dokonała się na wzgórzu Golgoty, uobecnia się w czasie każdej Mszy św. Ta ofiara powinna wyzwać ofiarniczą postawę u tych, którzy w niej uczestniczą. W uobecnianą na ołtarzach ofiarę Krzyża powinni włączyć całą swoje życie.



# Bóg człowiek poezja

Strach przed niedocenianiem zmusza do wywyższania się, do pychy. Pycha uchodzi za pierwszą przyczynę grzechu. Trzeba pokory, by uklęknąć przed konfesjonalem, by przyznać się do błędu, by utożsamić się z błędem. I chwile później, wielbiąc Boga, odkryć wielkość i chwałę bycia człowiekiem w chwale Stwórcy

A.R.P.

Pozwól nam chodzić w sandałach  
Co bez twardej podeszwy i nie

[kopią,

Iść z a nie obok,

Pisać wiersz czynem miast

[ołówkiem

bo piękniejszy cokolwiek wart.

Pozwól umrzeć wężłowi

[gordyjskiemu

łęków, grzechów jak węży.

Pozwól zamilknąć nam nareszcie

i wielbić Twój głos

I zawsze powracać

Gdy zbłądzimy nie po raz pierwszy.

Pozwól nam Panie,

prosi Cię błąd

pragnący jak wody

autopoprawki

Maciej Wołodko

## Europa potrzebuje Polski...

 Dokończenie ze str. 4

treści zawiera się historia ostatniego ćwierćwiecza Polski, Europy, Kościoła i tego pontyfikatu. Bogu niech będą dzięki za ten czas, w którym doświadczaliśmy obficie Jego łaski.

W kontekście tajemnicy Bożego Miłosierdzia powróćmy raz jeszcze do postaci nowych polskich Świętych. Oboje nie tylko powierzali siebie miłosierdnemu Chrystusowi, ale coraz pełniej stawali się ludźmi miłosierdzia. W pasterskiej posłudze św. Józefa Sebastiana Pelczara szczególne miejsce zajmowała działalność charytatywna. Zawsze żywił przekonanie, że czynne miłosierdzie jest najskuteczniejszą obroną wiary, najwymowniejszym kazaniem i najowocniejszym apostołstwem. Sam wspierał potrzebujących, a równocześnie podejmował starania, aby opieka nad nimi była zorganizowana i uporządkowana, a nie dorywcza. Dlatego też cenił instytucje charytatywne i wspomagał je swoimi funduszami.

Matka Urszula Ledóchowska całe swoje życie uczyniła misją miłosierdzia wobec najbardziej potrzebujących. Gdziekolwiek rzuciły ją losy, odnajdowała młodzież, która wymagała wykształcenia i duchowej formacji, a także biednych, chorych, osamotnionych, na różne sposoby zranionych przez życie,

k którzy oczekiwali od niej zrozumienia i konkretnej pomocy. W miarę możliwości nikomu jej nie odmawiała. Jej dzieło miłosierdzia pozostanie utrwalone na zawsze w przesłaniu świętości, które wczoraj stało się udziałem całego Kościoła.

I tak Józef Sebastian Pelczar i Urszula Ledóchowska, którzy towarzyszyli nam dzisiaj w tej duchowej wędrówce po polskiej ziemi, sprowadzili nas na nowo do Rzymu. Raz jeszcze dziękuję wam wszystkim, że zechcieliście tutaj przybyć.

Wczoraj w godzinach popołudniowych ukończyłem 83. rok życia i wkroczyłem w 84. Coraz pełniej uświadamiam sobie, że stale bliższy jest dzień, kiedy trzeba będzie stanąć przed Bogiem z całym tym życiem – i z okresem wadowickim, i z okresem krakowskim, i z okresem rzymskim – i zdać sprawę z władarstwa swego. Ufam Miłosierdziu Bożemu i opiece Matki Naświętszej na co dzień, a zwłaszcza na ten dzień, kiedy się wszystko ma wypełnić na świecie, wobec świata i przed Bogiem. Jeszcze raz Wam dziękuję za te odwiedziny, bardzo sobie je cenię.

**PAPIEŻ JAN PAWEŁ II**

## Chodź z nami budować Królestwo Boże!...

**Misjonarze Św. Rodziny zapraszają młodzież męską w swoje szeregi, jak również na wspólne przeżywanie wakacyjnej włości włości z Bogiem, która jest okazją do poszukiwań własnej drogi za Jezusem. A oto proponowane terminy:**

21-30 czerwca – Szczytnik (Kotlina Kłodzka)

9-18 lipca – Otwock k. Warszawy

20-25 sierpnia – Ciechocinek

Przy dużej liczbie zgłoszeń decyduje kolejność zgłoszeń.

Zgłoszenia, jak również bliższe informacje o naszej rodzinie zakonnej pod adresem:

Referat Powołań MSF ul. Kołłątaja 80/82, 05-402 Otwock 4

Tel.: (022) 788 22 79 lub 0604 213 486

e-mail: powolaniamsf@msf.opoka.org.pl



# Okruszek

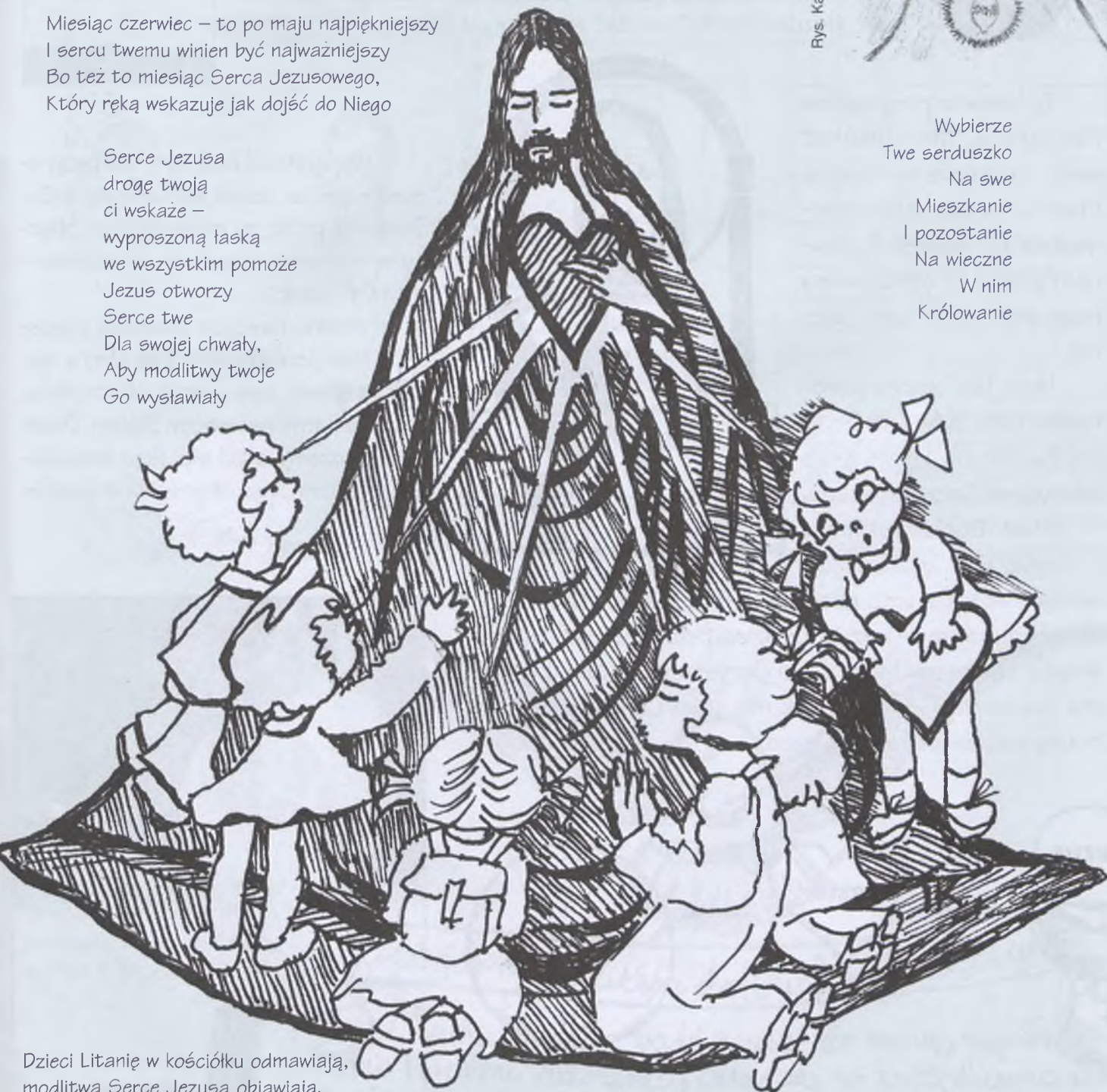
PISEMKO DLA DZIECI

## SERCE JEZUSA

Miesiąc czerwiec – to po maju najpiękniejszy  
I sercu twemu winien być najważniejszy  
Bo też to miesiąc Serca Jezusowego,  
Który ręką wskazuje jak dojść do Niego

Serce Jezusa  
drogę swoją  
ci wskaże –  
wyproszoną łaską  
we wszystkim pomoże  
Jezus otworzy  
Serce twe  
Dla swojej chwały,  
Aby modlitwy twoje  
Go wysławiły

Wybierze  
Twe serduszko  
Na swe  
Mieszkanie  
I pozostanie  
Na wieczne  
W nim  
Królowanie



Rys. Kamil Stopyra

Dzieci Litanię w kościółku odmawiają,  
modlitwą Serce Jezusa objawiają.  
Pobiegnij i uklęknij razem z innymi,  
By wysłuchał prośby słowami twymi.  
Odmów Litanię do Jezusa Serduszka –  
Bo... oczekuje Ciebie... – swego OKRUSZKA!

Irena Klag



# Uroczystość Bożego Ciała



Święty Jan Ewangelista opowiada, że kiedy Pan Jezus cudownie rozmnożył chleb, zbliżało się święto Paschy (J 6,4). Na to święto zdążyły do Jerozolimy tłumy niezliczone, aby po złożeniu ofiary w świątyni, wspólnie spożyć paschalny posiłek. Posiłek ten był przypomnieniem, że Izrael jest Narodem Wybranym – ludem stanowiącym własność Boga Jahwe, który się o nich nieustannie troszczy. Przez uczestniczenie w świątecznych uroczystościach Żydzi pragnęli jeszcze mocniej związać się ze swym Bogiem



Tę właśnie porę wybrał Pan Jezus, aby dokonać cudu rozmnożenia chleba. Przez to wydarzenie zapowiedział On posiłek Eucharystyczny – spożywany przez wieki w I Komunii Świętej.

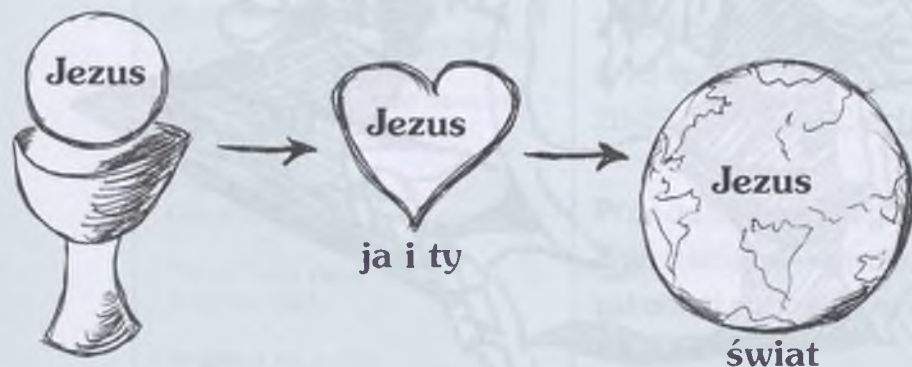
I tak, jak Pascha utworzyła z Izraelitów Lud Boży, tak Eucharystia czyni z nas mistyczne Ciało Chrystusa.

Chleb Eucharystyczny – Hostia jest znakiem Kościoła. Tak jak ziarna pszenicy, zebrane z pól, tworzą jeden chleb, tak my – wszystkie dzieci Boże z różnych miejsc świata tworzymy jedno Ciało Chrystusa. I tak jak chleb ma nakarmić głodnych, tak my, jako Ciało Chrystusa mamy dać światu życie Jezusa.



Uroczystość Bożego Ciała przypomina nam, że Jezus jest obecny w Eucharystii po to, by mógł się stać obecny w nas wierzących, a przez nas – w całym świecie.

Pomimo naszych słabości i grzechów Pan Jezus chce być obecny w nas i błogosławić nas swoją obecnością. Dlatego karmi nas swoim Ciałem. Dzięki temu możemy stać się Jego świadkami i znakiem Jego obecności w świecie.



Kiedy będziesz szedł w procesji za monstrancją – ciesz się, że możesz przyznać się do Jezusa przed ludźmi: śpiewać dla Niego, klękać przed Nim na ulicy, rzucać kwiaty lub dzwonić dzwoneczkiem. Świat potrzebuje Pana Jezusa. Może ktoś dzięki tobie zrozumie jak ważna jest przyjaźń człowieka z Bogiem.





## Jezus przyjmuje dzieci

Jezus powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie”. Ile rzeczy zaczynających się na literę „K” potrafisz odnaleźć na rysunku?



1. Inaczej – Ciało Chrystusa
2. Jezus
3. Stworzył świat
4. ...Serce Jezusa
5. Pokarm codzienny
6. Np. według św. Jana
7. Dom Boży
8. W kielichu na ołtarzu
9. Rozmowa z Bogiem
10. Niedziela to dzień...
11. Na Boże Ciało – cztery na trasie procesji
12. Boże...

Na rozwiązania czekamy do końca czerwca br. Pozdrawiamy bardzo serdecznie wszystkich, którzy do nas napisali. Tym razem nagrody otrzymują: Emilia Łuczak z Wrocławia – za pracę konkursową: „Moja Modlitwa do Ducha Świętego”, a za rozwiązania łamigłówek z nr-u 4/2003: Michał Krzyszkowicz z Łądką Zdroju, K. i H. Seniuk z Bystrzycy Kłodzkiej oraz Waleria Gawrońska z Wrocławia. Gratulujemy, nagrody prześlemy pocztą

Kochani Przyjaciele Okruszka!  
 Nasz konkurs pt.: „Moja modlitwa do Ducha Świętego” trwa!  
 Zapraszamy Was do udziału w nim!

A oto wyróżniona praca nadesłana przez Emilkę Łuczak z Wrocławia →

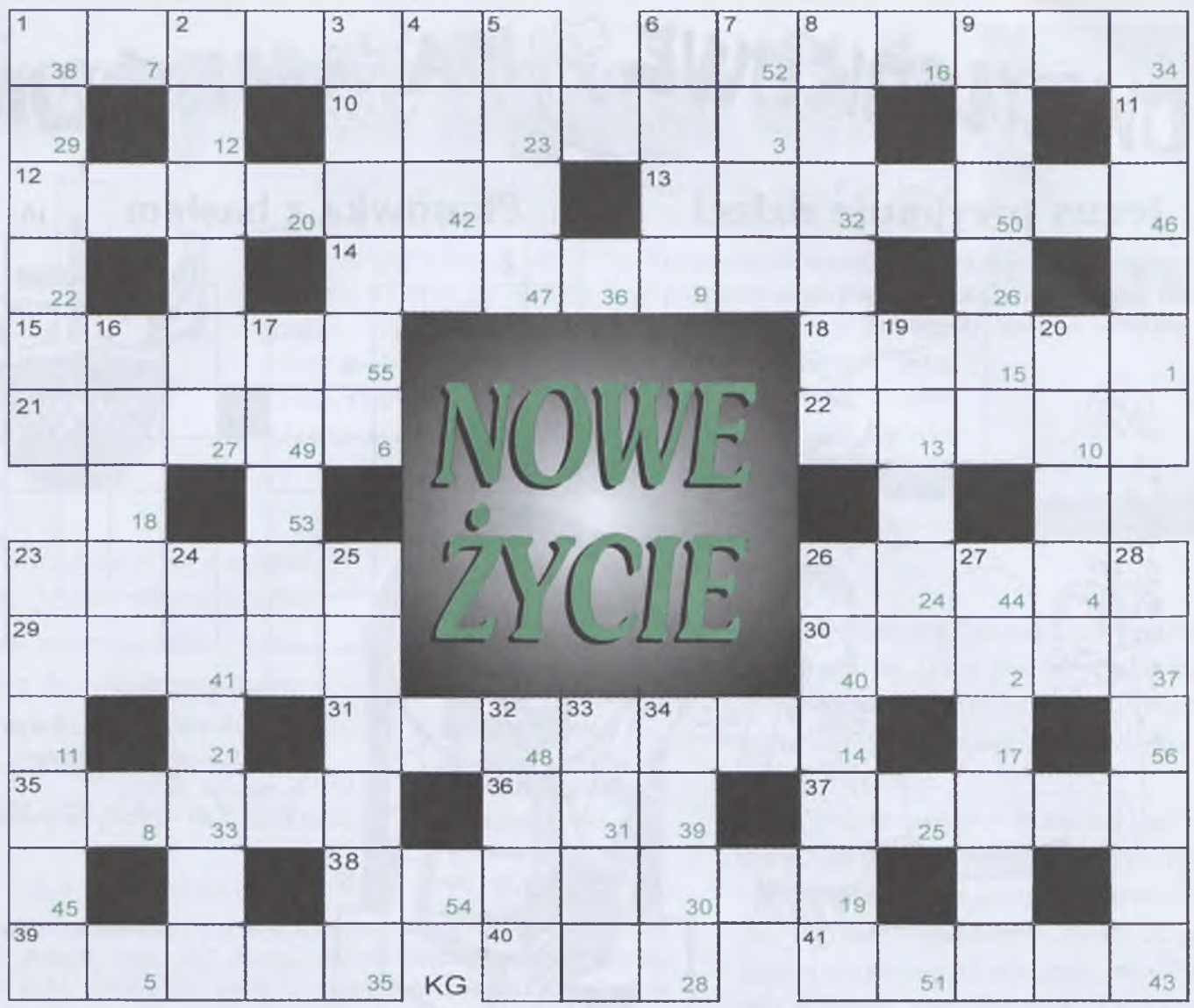


*Moja modlitwa do Ducha Świętego*

Duchu Święty bądź zawsze ze mną, napętniaj mnie Twoimi darami, oświecaj w wątpliwościach, pocieszaj w smutkach, ratuj w niebezpieczeństwach, wyprowadzaj z błędów, dźwigaj w upadkach i doprowadz do szczęśliwej wieczności.

**Redakcja Okruszka „Nowe Życie”**  
 ul. Katedralna 13  
 50-328 Wrocław





**POZIOMO:** 1) członek zgromadzenia zakonnego zajmującego się przede wszystkim apostołstwem świeckich (skrót SAC), 6) niewielkie wyspiarskie państwo na Oceanie Indyjskim (w grudniu 1986 r. odwiedził je Jan Paweł II), 11) intensywna odmiana koloru czerwonego lub roślinna zielna, uprawiana też jako ozdobna, szarłat, 12) „hamulec” statku (też symbol nadziei w ikonografii katolickiej), 13) ciężka wada rozwojowa, polegająca na braku mózgowcaszki, 14) państwo w Afryce Południowej, 15) drobny przewód kanalizacyjny lub rodzaj ciastka, 18) włoski poeta okresu Odrodzenia, twórca „Jerolimy wyzwolonej” (1544-95), 21) gaz szlachetny o l. at. 18, 22) niemiecka forma imienia świętego z Padwy (13 VI), 23) technika malowania tkanin rodem z Indonezji (pis. spolszczona), 26) dziwoląg, cudactwo, 29) załącznik do książki, 30) zadziór pod paznokciem, 31) rodzaj uczuciowego utożsamiania się z kimś innym, 35) jedno z czterech miast z osiedlami w pokoleniu Symeona (Joz 19), 36) prehistoryczny dęty instrument muzyczny, znany z wykopalisk na terenie Skandynawii, 37) popularny w latach sześćdziesiątych XX wieku taniec towarzyski, 38) imię żeńskie, symbolizujące u Żydów Jerozolimę (Ez 23), 39) pisarz amerykański, autor „Przygód Tomka Sawyer’a” (1835-1910), 40) w klasycznej filozofii chińskiej: ład kosmiczny, zbiór praw rządzących przyrodą, 41) japoński gatunek literacki, oznaczający dzienniki lub pamiętniki.

**PIONOWO:** 1) uległość, gotowość do ustępstw, stanowiąca jedną z cnót chrześcijańskich, 2) śmierć pozorna, 3) miasto w pld.-zach. Tajwanie (starsza pisownia), 4) inicjały międzynarodowej organizacji pochodzenia protestanckiego, skupiającej młodych chrześcijan i powstałej w 1844 w Anglii, 5) imię trzeciego syna Kaleba (1 Krn 4), 6) marka samochodu szwedzkiego, 7) bóstwo sumeryjskie, odpowiednik mezopotamskiego Ea (anagram słowa Nike), 8) uszczerbek, krzywda materialna, 9) imię męskie, m.in. świętego opata z Zwiefalten, zamęczonego przez Arabów w Mekce (XII w., 7 XI), też Brylla, 10) wzorec miary, 16) rzadkie imię męskie, nosiło je wielu papieży, ostatni z nich panował w latach 1623-44, 17) przykrywa niemowlaka w łóżeczku, 19) imię żeńskie, m.in. piosenkarki młodzieżowej Lipnickiej, 20) zgromadzenie biskupów obradujące pod przewodnictwem Papieża (np. Vaticanum II) lub katedra w prawosławiu, 23) barwny kurak o mocnym dziobie i długim ogonie, 24) w rękę urzędnika, 25) gaz o l. at. 54, 26) diabeł, bies, 27) gracja, powab, 28) potocznie: rajstopy lub rajtuzy małego dziecka, 32) w anglosaskiej teorii literatury termin dotyczący utworu fabularnego z uwzględnieniem jego związków przyczynowych (jak ogrodzenie, parkan, ale bez polskiego znaku diakrytycznego), 33) duża sala uniwersytecka, 34) tercet.

Litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 56 utworzą hasło – werset z Psalmu 84 (85), stanowiące rozwiązanie całego zadania. Należy je przysłać do redakcji do 30 VI z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: „Krzyżówka nr 6/2003”. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody. Życzymy miłej rozrywki.

**Rozwiązanie krzyżówki z nr 4/2003** – POZIOMO: nastawa, szklivo, Siklawa, foremka, lisiura, Atrusz, Oskar, kiesa, amina, alarm, ochra, polka, arlekin, Orneta, rabata, oficjum, Amaura, Nawaho. PIONOWO: Neftoa, strąki, Asmara, wikt, Akar, Salu, zwis, kaszka, ldumea, Ozanam, smycz, ankra, lilion, sroka, osłoda, Hlinka, amator, Panama, ligaza, Amparo, rafa, Ecce..., Irun. HASŁO: USTĄPCIE OD NAS SMUTKI I TROSK FALE, GDY NASZ ZBAWICIEL TRIUMFUJE W CHWALE. Nagrody wylosowali: Irena Gołuch (Wrocław), Krystyna Stanisławska (Łagiewniki k. Kościana), Olimpia Kowalczyk (Ławica k. Kłodzka), Aneta Styk (Ligota Piękna), Anna i Przemysław Cisakowie (Trzebnica). Gratulujemy. Nagrody wysłamy pocztą.



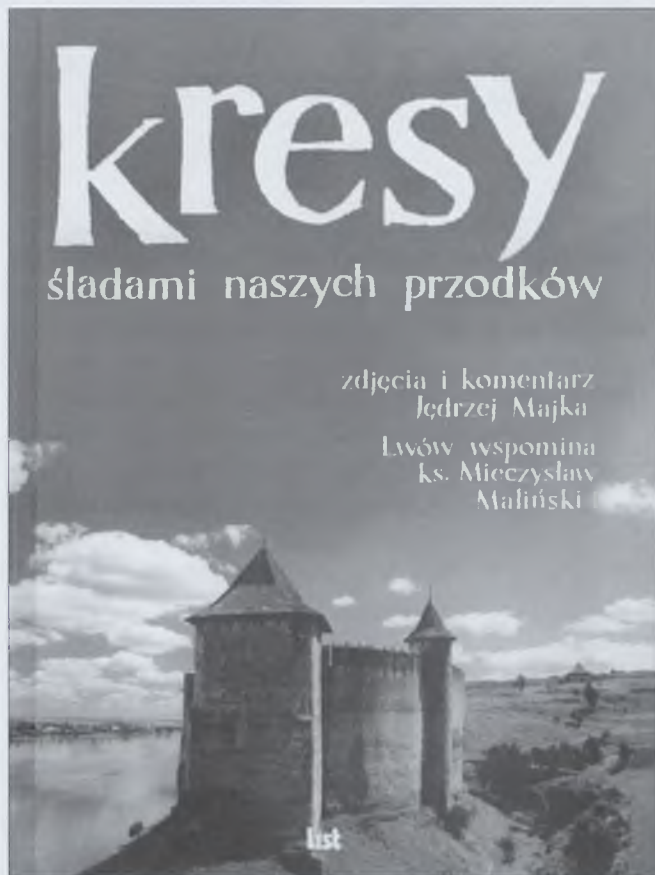


# O kresach sentymentalnie

Dawno temu, kiedy rozpoczynałem swe życie akademickie, jeden z naszych profesorów, aby nas trochę ośmielić, postanowił, by każdy z obecnych na zajęciach pokrótce opowiedział coś o sobie: skąd pochodzi, gdzie się kształcił i inne szczegóły, którymi uznałby za słuszne podzielić się z nowymi kolegami. Jedna z naszych koleżanek wstając powiedziała, że jest z Kresów, na co zaintrygowany wykładawca podniósł oczy znad okularów i zapytał: „a dokładnie z której części?”. Usłyszawszy krótką odpowiedź „z Siemiatycz”, powstał zbulwersowany, stwierdzając: „ależ proszę panią, to przecież jest środek Polski!”.

Przykład powyższy pokazuje, że wśród młodzieży zdaje się zanikać wiedza o tym, czym są Kresy Wschodnie i jaka jest ich rola w naszej narodowej historii. A przecież ziemie należące obecnie do Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy, przez dłuższy czas były zespolone z Polską i tam znajdowały się żywotne centra polityczne i kulturalne naszego kraju, dodatkowo przydawały one Polsce pewnej specyfiki bardzo trudnej do zrozumienia dla reszty Europy. Bardzo dobrze więc, że są jeszcze wydawnictwa i autorzy, którzy w różny sposób odświeżają tę pamięć o Kresach. W ubiegłym roku np. na półkach księgarskich pojawiła się wydana przez krakowską oficynę „List” pozycja „Kresy. Śladami naszych przodków”, traktująca o Kresach południowo-wschodnich, czyli najogólniej mówiąc Rusi Halickiej i Podolu. Książkę tę warto wymienić przede wszystkim z powodu dobrze dobranych zdjęć, zarówno archiwalnych, w tym takich, które do tej pory nigdzie nie były publikowane, jak również robionych obecnie. Bardzo miłe wrażenie na czytelniku robi także krótka relacja pamiętnikarska ks. Mieczysława Malińskiego o Lwowie, zakończona jakże znamiennej konstatacją o charakterze niemal historiozoficznym: *Lwów jest polski. Nie chcę tu upierać się przy tym, że powinien należeć do Polski, że musimy przesunąć granicę. Nie. My nie przesuniemy granicy. Ale mówię uczciwie, że Lwów jest polski.*

Poza fotograficzną podróżą przez historię miasta „zawsze wiernego”, w którym znajdowały się trzy katolickie arcybiskupstwa, jeden z najważniejszych polskich ośrodków naukowych, gdzie Jan Kazimierz składał swe śluby, w końcu gdzie kilkunastoletnie „orłęta” ginęły za ojczyznę, w albumie znajdziemy również arcyciekawe rozdziały o Drohobyczu, Żółtkwi, Krzemieńcu, Podkamieniu, Poczajowie, i Ostrogu oraz o zamkach w Olesku, Podhorcach, Złoczowie, Starym Siole,



Świrzu, Chocimiu, Żwańcu, Okopach Świętej Trójcy i Kamieńcu Podolskim. O wszystkich tych miejscach można powiedzieć wiele ciekawego, duża część z nich została uwieczniona na kartach polskiej literatury przez jej najwybitniejszych twórców, inne były gniazdami rodowymi dla całych pokoleń wielkich postaci polskich dziejów. Ziemia ta i pozostałe na niej niekiedy ruiny, pozostaje dla nas niemyym świadkiem przeszłych walk, które Rzeczpospolita toczyła w czasie, kiedy była rzezywistym Przedmurzem Chrześcijaństwa. Wreszcie dla mieszkańców Wrocławia, szczególnie starszego pokolenia, wiele z tych ośrodków kojarzy się jako ważne miejsca kultu religijnego, a Matka Boża z Podkamienia, oprócz wielu innych wizerunków Maryjnych, przywiezionych z Kresów, wpisała się na trwałe w życie mieszkańców Stolicy Dolnego Śląska. Wszystko to sprawia, że śledząc karty książki mamy wrażenie uczestniczenia w swego rodzaju sentymentalnej podróży po miejscach i czasach, których nam zapomnieć nie wolno.

**ANDRZEJ PODCHOJECKI**

*Kresy, śladami naszych przodków*, zdjęcia i komentarz Jędrzej Majka, Lwów wspomina ks. Mieczysław Maliński, Kraków 2002 s. 248.



# **XX ROCZNICA KORONACJI** **Łaskami stynącej figury Matki Bożej** **Przyczyny Naszej Radości** **1983-2003**

**Uroczystości**  
**przewodniczy**  
**Jego Eminencja**  
**Arcybiskup**  
**Metropolita**  
**Wrocławski**  
**Ksiądz**  
**HENRYK**  
**KARDYNAŁ**  
**GULBINOWICZ**



**SANKTUARIUM MARIA ŚNIEŻNA**  
**NA GÓRZE IGLICZNEJ**  
**22 VI 2003 r. godz. 13:00**